Nr. 109 (1581). Warszawa, Sobota 22 Kwietnia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie o powiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

Listy z Genui.

Genua, 14 kwietnia.

Dziś mają się decydować losy konferencji: Rosjanie mają złożyć odpowiedź na memorjał ekspertów londyńskich. Wczoraj dzień cały panowało w oczekiwaniu tej chwili wielkie zainteresowanie w Domu Prasy Międzynarodowej... Co chwila przybywał ktoś z „najlepiej poinformowanych" i komunikował szeptem wiadomości, które były bądź wszystkim doskonale wiadome, bądź też zgoła nieprawdziwe.

W Santa Margherita, gdzie przebywa delegacja rosyjska, wre praca i nikogo nie przyjmują. Aby odwrócić uwagę, Rakowski przyjechał do Genui i wieczorem bawił rozmową niektórych ciekawych jego rewelacji dziennikarzy. Co do samej odpowiedzi nie miał nic do powiedzenia. Dawał tylko wyjaśnienia ogólne, z których dziennikarze włoscy zanotowali, że z komunizmu w Rosji „niema więcej śladu", że próby zaprowadzenia komunizmu zawiodły i że dzisiaj mowa już jest tylko o kapitalizmie państwowym; ziemia należy do tych, którzy na niej pracują; oddana chłopom w posiadanie na lat dziesięć za opłatą podatku naturalnego na rzecz państwa; że wielki przemysł jest upaństwowiony, ale jednocześnie pozostawiono swobodne pole pracy dla kapitału prywatnego: istnieją spółki akcyjne, administrowane autonomicznie, i trusty państwowe, prowadzone na podobnych zasadach i nie objęte budżetem państwowym; istnieją spółki akcyjne, organizowane na zasadach koncesji i oddające określony procent zysków na rzecz państwa.

— A więc kapitalista istnieje? — pyta dziennikarz włoski.

Rakowski śmieje się.

— Zapewne, że istnieje.

— A co robi?

— Rządzi, wykonywa nadzór, każe pracować a także nic nie robi.

— Tak, jak pod rządem burżuazji?

Rakowski śmieje się znowu.

Opowiada, że czrezwyczajki zostały zniesione, że Rosja dumna jest z nowego kodeksu karnego, który zbudowany został przeważnie wedle zasad włoskiej szkoły antropologicznej, nie zna kary śmierci za przestępstwa zwykłe.

— Ale nie z tytułu przestępstw ideowych i moralnych — woła dziennikarz.

Rakowski dodaje, że kara śmierci, zniesiona w zasadzie, może być przywrócona w wypadkach nadzwyczajnych. Chwali urządzenia sądowe, procedurę śledczą, obronę, która jest obroną z urzędu...

Przywrócony został handel złotem, kosztownościami, ale handel z zagranicą jest monopolem państwowym.

Do kawiarni Carlo Felice zaszedł Cziczerin. Poznano go. Nosił cylinder. „Pan rozumie — mówił do nas stary garson — una tuba. komunista w cylindrze na głowie". Był głęboko poruszony tym widokiem. widocznem było, że wszystkie jego wyobrażenia o komunizmie w łeb wzięły od tego jednego widoku.

Wszystkie te rozmowy i wizyty—przygotować mają teren, na którym rozegra się dzisiaj, jutro, albo pojutrze wielka gra Sowietów: długi, rozbrojenie, odszkodowania.

Pierwsze dni nie należały do szczęśliwych. Widoczne rozdwojenie francusko-angielskie dawało wiele pola intrygom i polityce niemiecko-rosyjskiej. Dziennikarze włoscy i francuscy zaczęli ze sobą prowadzić wojnę, tak, iż rozumniejsi z pośród tych ostatnich ogłosili dzisiaj oświadczenie, że nic prócz wdzięczności dla Italji i otoczenia genueńskiego nie czują... Delegat angielski jeździł wczoraj wieczór do p. Colrat i dzienniki dzisiejsze podają wiadomość, opiewającą, że przecież nic niema takiego, coby naprawdę różniło obie delegacje. Dodać należy, że dzienniki francuskie, w szczególności A. Gauvain z „Journal des Debats", nie przestają i dziś jeszcze łżyć Włochów, wyśmiewać premjera francuskiego, wyśmiewać nawet papieża, co na szpaltach katolickiego dziennika paryskiego nie jest pozbawione humoru.

Wybory do komisji i podkomisji zostały wczoraj ostatecznie zakończone ku zadowoleniu wszystkich. Polska znalazła sobie miejsce w najważniejszej podkomisji — politycznej.

Wczoraj poraz wtóry odroczono posiedzenie podkomisji politycznej pod pozorem trudności, jakie mają przedstawiciele Sowietów w pisaniu odpowiedzi na memorjał ekspertów londyńskich. W rzeczywistości dlatego, że od onegdaj toczą się w willi de Albertis rozmowy z delegatami sowieckiemi.

Lloyd George, mianowicie, lubiący bezpośrednie rozmowy bez świadków i bez protokułu dyplomatycznego, przyszedł do przekonania, że animozję p. Barthou w stosunku do Sowietów można ułagodzić tylko zbliżając go bezpośrednio do Cziczerina. Chce uniknąć za każdą cenę przykrej sceny, jaka zaszła w pałacu San Giorgio na pierwszem posiedzeniu konferencji i dlatego ułożył listę mocarstw zapraszających (z wyłączeniem Japonji) i od środy codziennie w willi de Albertis od rana do nocy toczą się rozmowy pomiędzy pp. Schanzerem, Jasparem (Belgja), Barthou a całą delegacją rosyjską w osobach Cziczerina, Krasina i Litwinowa pod przewodnictwem Lloyd George'a, rozmowy i dyskusje, poświęcone protokułowi londyńskiemu. Jednocześnie zasiadają i eksperci, w tej liczbie Albert Thomas, na którego delegacja francuska jest w wysokim stopniu zagniewana. To drugie zebranie (ekspertów) pod wpływem rozmów i dyskusji, prowadzonych w salonie Lloyd George'a, bada protokuł i przystosowuje go do zmienionej sytuacji.

Włochy we wszystkiem podtrzymują Lloyd George'a — to jest wiadome powszechnie. Lloyd George ma za sobą całą prasę włoską bez różnicy orjentacji politycznej. Lloyd George jest nastrojony optymistycznie. Gra nietylko w golfa, ale biega po trawnikach Portofina, jak młodzieniaszek (un giovinetto). Wczoraj, mówi tutejszy dziennik socjalistyczny, jadł śniadanie „na trawie", a po śniadaniu spał na trawie godzinę całą. W sześćdziesiątym roku życia 14 kwietnia spał na trawie — nie małej to czyn odwagi... Tak się nam przynajmniej wydawać musi. Wyznaję, że wciąż jeszcze jest mi zimno, a że co dnia przekonywam się, ile słuszności miał ów Francuz, który pouczał, że gorąco tu jest zimne, a zimno — gorące... Lloyd George i jego towarzysz sir Horne, członek klubu atletów, nie zna pór roku, chłodnych poranków, zimnych nocy. Nie wie, co to artretyzm, ma zawsze uśmiech na twarzy. Nietylko wtedy, kiedy patrzą na niego — fotografowie. Uśmiech ten jest częścią „zasadniczą jego polityki. „Optymista"... Każdy artykuł, tej polityce poświęcony, od tych zaczyna się wyrazów: „Optymista! Lloyd George wierzy, że wszystko skończy się dobrze, najlepiej..."

...Wczoraj opowiadali nam Francuzi, (najlepiej poinformowani), że Poincare przyjedzie tu w końcu tygodnia świątecznego, a mianowicie w chwili, gdy p. Millerand, kończąc swoją podróż marokańską, znajdzie się w Algierze... Tydzień temu nie mówiono jeszcze w Paryżu o możliwości przybycia Poincare'go. Paryska raczej burżuazyjna opinja żywiła przeświadczenie, że z konferencji nic nie będzie i że delegaci na święta wrócą do Paryża. Dziś — niema już o tem mowy. P. Barthou co dnia narówni z Lloyd George'm i Schanzerem siedzi w tym samym salonie z Cziczerinem i Litwinowem i „konwersuje". A wczoraj delegaci rosyjscy byli na śniadaniu u Lloyd George'a. Było to pierwsze śniadanie u premjera angielskiego z udziałem delegatów cudzoziemskich.

To też Rakowski nie przestaje co wieczór powtarzać w salonie „Hôtel de Gênes", w biurze prasowem miejskiem delegacji rosyjskiej: przyjechaliśmy tu nastrojeni pokojowo, pojednawczo; chcemy zgody, pokoju za każdą cenę; inaczej nie odbudujemy Rosji. Rakowski co wieczór je powtarza i dziesiątki jego agentów powtarzają za nim te słowa we wszystkich językach świata... Nietylko współpracownicy „Avanti". Niema już propagandy komunizmu, czy bolszewizmu. Jest propaganda za rządem dziś w Rosji istniejącym. Od tego rządu zależy, kto zdobędzie naftę, węgiel, żelazo, po Rosji rozrzucone. W Berlinie te kwestje miały być ostatecznie rozstrzygnięte z Niemcami. I tutaj w dalszym ciągu p. Rathenau rozmawia z p. Krasinem.

Sfery wpływów... Sfery posiadania... P. Litwinow oświadczył na zebraniu u Lloyd George'a: wszystko, ale nigdy nie dopuścimy do zaprowadzenia tam, w sowieckiej Rosji systemu sądów konsularnych i kapitulacji... I pan Lloyd George miał się już zgodzić z p. Litwinowem.

Posiedzenia i śniadania, urządzane przez Lloyd George'a w zupełnej tajemnicy przed delegatami, nie uczestniczącymi w zebraniach i na śniadaniach w willi de Albertis — wywołują, rzec prosta, oburzenie w szeregach, w licznym tłumie delegatów niewtajemniczonych. Japonja pominięta, jako państwo współzapraszające, Niemcy, Mała Ententa, Polska, państwa neutralne—wszyscy są mocno niezadowoleni i nie kryją już tego. Niektórzy od dziennikarzy dopiero dowiedzieli się o konspiracyjnych naradach. Rozrzuceni wzdłuż całego liguryjskiego pobrzeża, spotykając się zrzadka — nie wiedzą poprostu, co się w Genui dzieje. Dlatego pierwszy Benesz urządził sobie biuro w Genui i sam w Genui zamieszkał. Dlatego Rakowski stale przebywa w Genui. I mając czas wolny, zajmuje się propagandą. Tu przemawia Benesz, tam Bechyne. Polemizują ze skargami Węgrów. Opowiadają cuda o czeskiej administracji i kulturze, o oświacie, jaką szerzą w Presburgu i Marmaros-Sziget. Bechyne jest nietylko delegatem, ale socjalno-demokratycznym posłem w parlamencie. Benesz daje się interwenjować przez redaktora tutejszego dziennika socjalistycznego „Il Lavoro", który go porównywa... z Mazzinim, wspominając jego lata emigracji czasu wojny spędzone we Francji. Wszędzie portrety. Pielgrzymka do grobu Mazzini'ego. Herbaty urządzane dla dziennikarzy. Cała gama propagandy, w której Czesi, jak wiadomo. celują na obu półkulach.

Delegacja polska przebywa w Nervi, posiada także biuro w Genui na via Venti Settembre, gdzie urzęduje... sławny p. Janiszowski, o którym tyle było wiadomości w „Robotniku" z okazji niedawnego procesu przed sądem wojskowym i interpelacji w komisji spraw zagranicznych.

Stanisław Posner.

Echa konferencji berlińskiej.

Na posiedzeniu zarządu partji komunistycznej Francji przyjęto rezolucję, w której powiedziano, że „tendencja do jedności proletarjatu jest naturalna u klasy wyzyskiwanej", ale dodano, że komuniści francuscy popierać mogą tę tendencję tylko o tyle, o ile nie sprzeciwia się interesom komunizmu (!!).

Zarazem jednak zarząd, uważając widocznie, że wspólna z socjalistami demonstracja, może wyjść na szkodę interesom komunizmu, wręcz odmawia wspólnego wystąpienia z partją socjalistyczną w dniu 1-ym maja i odrzuca zaproszenie tej ostatniej.

W ten sposób komuniści francuscy wycofali się z uchwały berlińskiej, którą podpisał własnoręcznie ich przedstawiciel, Frossard. Tłómaczą oni wprawdzie swoje postępowanie (nie w rezolucji, lecz prasie) tem, że większościowcy niemieccy jeszcze wcześniej uchylili się od uchwały berlińskiej, ale, jakkolwiek zapatrywać się na taktykę większościowców, mają oni na swe usprawiedliwienie przynajmniej ten argument, że na samej konferencji berlińskiej uzależnili swój współudział w demonstracjach ogólnych od przyrzeczenia bolszewików, że także w Rosji zagwarantowany będzie wspólny front. Na żądanie to, jak wiadomo, bolszewicy odpowiedzieli odmownie. Pozatem komunistów francuskich obowiązuje przecież uchwała Komitetu Wykon. III Międzyn., zalecająca taktykę „jednoli-

tego frontu“, której to uchwale obiecali podporządkować się delegaci francuscy. Komuniści francuscy sprzeniewierzyli się tedy podwójnie własnym słowom i podpisom, przyznając się z całym cynizmem, że dla nich front jednolity istnieje tylko wówczas, gdy odpowiada interesom komunizmu.

Z przytoczonych przez nas dotychczas faktów o stosunku socjalistów i komunistów do uchwały berlińskiej, wynika niezbicie, że praktyczne urzeczywistnienie tej uchwały, nawet w tak skromnych ramach, jakie ona zakreśla, okazało się niemożliwe. Przypominamy, że uchwałą berlińską powołano Komitet 9-ciu, oraz wezwano partje socjalistyczne i komunistyczne do wspólnych demonstracji w dn. 20-ym kwietnia, ewentualnie 1-go maja. Nie wiemy, czy i z jakim skutkiem pracuje Komitet 9-ciu. Wiadomo tylko, że na pierwszem zaraz posiedzeniu przedstawiciele II Międzyn. poczynili znane zastrzeżenie co do udziału swego w demonstracjach wspólnych.

A pierwszy ten rozdźwięk w łonie Komitetu nie rokuje zbyt różowych nadziei co do dalszych jego prac, był jeno wstępem do... niewykonania drugiego punktu uchwały. Sądząc ze stanowiska delegatów II Międzyn. na konferencji berlińskiej i w Komitecie 9-ciu, partje, należące do II Międzyn. prawdopodobnie nigdzie w całości nie przyłączą się do wspólnych z komunistami demonstracji. Wiemy dotychczas, że odmówili większościowcy niemieccy i socjaliści czescy w Czechosłowacji. W Niemczech z organizacji lokalnych, zdaje się, w jednym tylko Düsseldorfie doszło do porozumienia w sprawie wspólnej demonstracji, pozatem jednolity front ogranicza się do komunistów i niezależnych. W Austrji garstka komunistów przyłączyła się oczywiście do hasła socjalistów, wzywających do wspólnej demonstracji w dn. 20-m kwietnia w Wiedniu. W innych częściach kraju demonstracja ma się odbyć 1 maja.

Ale już rzut oka na stan rzeczy w Niemczech, Czechosłowacji i Francji wystarczy, by stwierdzić, że wspólna demonstracja, która miała być pierwszym krokiem na drodze do zbliżenia stron, zupełnie zawiodła. Z racji mającej się odbyć demonstracji i na jej temat ożywiły się jeno spory partyjne i rozgorzały z większą, niż przedtem namiętnością, polemiki na łamach prasy.

Nietylko zresztą na polu politycznem próba utworzenia jednolitego frontu doznała porażki. Jak wiadomo, ów Komitet 9-ciu, zgodnie z uchwałą berlińską, ma także za zadanie zbliżyć międzynarodówki zawodowe i wciągnąć je do powszechnego ruchu zjednoczeniowego. Ale już teraz można powiedzieć, że próby w tym kierunku — o ile wogóle będą podjęte — spełzną na niczem. Albowiem bolszewicy i komuniści zupełnie jawnie i demonstracyjnie rozbijają klasowe związki zawodowe i to z większą zaciekłością, aniżeli przed konferencją berlińską. We Francji np. komuniści we wspomnianej wyżej rezolucji wzywają członków swej partji do demonstracji majowej w jednym szeregu ze związkami anarchistyczno-syndykalistycznymi, które powstały po rozłamie w związkach Powszechnej Konfederacji i są wytworem tego rozłamu. Komuniści francuscy podtrzymują więc i pielęgnują rozłam wśród ruchu zawodowego. I tak się dzieje we wszystkich krajach.

Przyznać trzeba, że kierownicy międzynarodówki amsterdamskiej trzeźwiej patrzą w oczy rzeczywistości, aniżeli politycy socjalistyczni. Podaliśmy już opinję Oudegeest'a, jednego z sekretarzy międzynarodówki, odrzucającego możliwość porozumienia z „czerwoną“ międzynarodówką moskiewską. A oto i drugi sekretarz, tow. Fimmen, w dłuższym wywiadzie dziennikarskim oświadcza się przeciwko wspólnemu frontowi z Moskwą. Nie wierzy on w szczerość zamiarów bolszewickich. Przytacza historję prób, poczynionych ze strony Amsterdamu od r. 1919, a mających na celu pozyskanie Moskwy dla współdziałania z Amsterdamem. Próby te nietylko nie powiodły się, lecz dały w wyniku „czerwoną“ organizację rozłamową. I Fimmen twierdzi, że zanim się zgodzi przyjąć zaproszenie do wspólnych z Moskwą rokowań, ta musi dać niezbędne gwarancje, z których pierwszą jest: porzucenie w teorji i praktyce taktyki jaczejek. „Moglibyśmy i chcielibyśmy — kończy Fimmen — rokować z międzynarodówką, w której skład wchodzą wyłącznie centrale organizacji zawodowych, obce naszemu ruchowi. Ale odmawiamy układów z międzynarodówką, wyobrażającą mniejszości organizacji centralnych, należących do nas, a podburzającą i podtrzymującą te mniejszości przeciwko organizacjom regularnym“.

Tak więc ani w dziedzinie politycznej, ani zawodowej niema dziś mowy o jednolitym froncie z komunistami.

I inaczej być nie może.

Nie może być jedności, nie może być wspólnych, choćby najskromniejszych, poczynań tam, gdzie w samym zarodku jednoczenia się tkwi fałsz. Fałszem tym jest kojarzenie bolszewizmu z socjalizmem, których drogi są dziś wręcz sobie przeciwne. Fałszem też jest, gdy ktoś mniema, że socjaliści mogą się jednoczyć z ludźmi, nie uznającymi podstawowych zasad uczciwości i etyki.

WARSZAWA W... CZECHOSŁOWACJI.

Wielce poważna firma księgarska w Paryżu „Maison du Livre Français“, wysłała do księgarni „Ogniwo“ w Warszawie list, adresując na kopercie: Varsovie, Tchéco - Slovaquie (Warszawa, Czechosłowacja).

Działo się to w kwietniu r. 1922.

Nie dziwota, że księgarz, który nigdy nie słyszał o Polsce, nie słyszał też nigdy o Sienkiewiczu, pisząc na kopercie zamiast ul. Sienkiewicza: Sien 1 Lievoecza.

Czyż znajdzie się w jakiejkolwiek Kiernozi polskiej ktoś, ktoby nie wiedział, gdzie leży Paryż?

„Nadzwyczajna“ walka z drożyzną.

P. Michalski przekonał się po niewczasie, że cały jego misterny budżet może być — ba, napewno będzie obalony, jeżeli drożyzna w dalszym ciągu będzie nieprzytomnie skakała w górę. Budżet nasz i tak już jest jednym wielkim krzykiem deficytowym. Przewidziano w nim niedobór ogromny, wynoszący przeszło 133 miljardy marek, czyli około 22 i pół % ogólnej sumy wydatków. Ale ten niedobór może wzrosnąć w sposób szalony, jeżeli wzrost drożyzny przekreśli wszelkie obliczenia p. Michalskiego.

P. Michalski tedy pomyślał o drożyźnie i ujrzał w niej wroga skarbu polskiego, chociaż jeszcze tak niedawno w swojem exposé potraktował ją tak łagodnie i optymistycznie. Ale sprawdziło się po raz niewiadomo już który, do jakiego stopnia mieliśmy słuszność, podkreślając stale, że drożyzna to zwierz apokaliptyczny, połykający skarb, wyliczenia budżetowe ministrów skarbu wraz z samymi tymi ministrami, że sprawa drożyzny to zagadnienie zagadnień naszej polityki gospodarczej i skarbowej. Ale nad tem zagadnieniem klasy posiadające stale z lekkiem sercem przechodziły do porządku dziennego — wysokich cen i paskarskich zysków. I drożyzna szalała, rozstrajając wszelkie kombinacje budżetowe, piętrząc wielkogóry deficytu. Aż p. Michalski zląkł się, że mu ten smok zepsuje jego budżet misterny, i ze strachem woła do potwora, niby drugi Archimedes: „Nie ruszaj mi moich kół“, tak pięknie na papierze nakreślonych.

P. Michalski, burżua w każdym calu, ma jednak dyktatorskie skłonności. Gdy więc pomyślał o drożyźnie, zaraz nasunął mu się wniosek, że należy przy jego osobie ustanowić poddyktatora, któryby „zabroni“ drożyzny. Już nawet znalazł męża opatrznościowego, który miał tego wielkiego dzieła dokonać — oczywiście lwowianina, jak i p. Michalski — p. Filipa Schleichera. Ale Filip nie dał się p. Michalskiemu wywabić ze swoich konopi — i Polska daremnie oczekuje drożyźnianego dyktatora.

Niech nam czytelnicy wybaczą ton żartobliwy, chociaż piszemy o sprawie tak poważnej i groźnej, jak drożyzna. Ależ bo „trudno nie pisać satyry“, gdy się widzi, jak nasz Rząd nagle się budzi, nagle ujrzy niebezpieczeństwo, któremu pozwolił rozrosnąć się do potwornych rozmiarów, i szuka środków „nadzwyczajnych“, które przedewszystkiem są nadzwyczajnie naiwne...

Co za pomysł! Dyktator drożyźniany, jakgdyby drożyzna była jakimś osobnym „resortem“, podwładnym jednostce, a nie zależała od całokształtu polityki gospodarczej i skarbowej! Dyktator drożyźniany, mający wymyśleć jakieś „nadzwyczajności“, gdy Rząd zaniedbał najzwyczajniejszych środków przeciwko drożyźnie, ba zrobił wszystko, aby ta drożyzna rozpanoszyła się i pożerała ludność i skarb!..

Krzyk był wielki, że zbawi nas wolny handel. Namiętnie pożądali wolnego handlu kapitaliści wielcy i mali, agrarjusze obszarniczego, piastowego i „wyzwoleńczego“ obrządku. I stał się wolny handel, którego p. Michalski był jednym z najgłośniejszych obrońców. Daremnie tłómaczyliśmy, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych Polski wolny handel — to w istocie monopol prywatny, to spisek zorganizowanych grup kapitalistów i agrarjuszy przeciwko masom spożywców, że wolny handel — to drożyzna bez przeszkód i bez hamulca. Zaprowadzono wolny handel. I skutki nie dały na siebie długo czekać. Wolny handel przy ograniczonej ilości produktów, przy braku współzawodnictwa wśród producentów i kupców, przy zrzeszeniu się ich w monopolistyczne związki — musiał prowadzić do drożyzny. A polityka rządowa wzmagała jeszcze i rozzuchwalała te tendencje. Wolny handel był wewnątrz kraju, to znaczy paskarze mogli swobodnie żerować, ale na granicy ustanowiono cła niemal zakazowe. Żywności niby to nie wolno było wywozić — ale Urząd przywozu i wywozu dawał pozwolenia na wywóz szczodrą ręką. Przecież ten wywóz miał zbawić naszą walutę! Paskarz jajczarski nie dla siebie oczywiście zgarniał szalone zyski z wywozu, ale dla tego nieszczęśliwego kraju, który wzamian za brak jaj mógł pocieszać się nadzieją na „poprawę“ waluty. Wywożono zboże wzamian za nawozy sztuczne. Wywożono świnie i t. d. i t. d. Wywożono legalnie — a ileż wywożono nielegalnie!

Jednocześnie Rząd wielkiemi kredytami popierał prywatne spółki monopolistyczne. Dość powiedzieć, że z 5-iomiljardowego kredytu, wyznaczonego na ułatwienie przejścia od kontyngentu do wolnego handlu ziemiopłodami — 4 i pół miljarda otrzymały związki i spółki producentów. Oczywiście zużyły one te kredyty nie na zniżkę cen!

Odebrano robotnikom i urzędnikom deputaty. Nawet „dary amerykańskie“ — paczki, przysyłane przez rodaków z Ameryki — obłożono cłem, na żądanie Rady finansowej, stworzonej przez p. Michalskiego. Zamknięto Ministerjum aprowizacji. Zniesiono urzędy walki z lichwą i spekulacją — z wyjątkiem pięciu, które zresztą są niemal bezczynne. Wkrótce i te mają być zlikwidowane — a jednocześnie paskarze chłopscy w Sejmie dążą usilnie do zniesienia samej ustawy o walce z lichwą, ba nawet Komisji do badania cen i zysków.

Mieliśmy świeżo przykład, jak to władze nasze skutecznie zwalczają lichwę żywnościową. Rzeźnicy i wędliniarze zbuntowali się, zamknęli jatki i sklepy — i zwyciężyli. Otworzyli sklepy po zalegalizowaniu ogromnej podwyżki cen.

Jakżeż więc tu mówić poważnie o walce z dłożyzną, kiedy cała polityka gospo-

---

5)

KAROL IRZYKOWSKI.

Pyriphlegethon czyli Niepokalane poczęcie.

Od kilku dni spotykała na różnych ulicach jakiegoś pana, prowadzącego za rękę dziewczynkę wzrostu Osi. Zawsze widziała ich tylko z tyłu i znikali jej na rogu ulicy. Z początku widywała ich daleko w tłumie, potem odległość między nimi z każdym dniem się zmniejszała. Dziewczynka często wznosiła główkę w górę i pytała o coś swego towarzysza. Ale nie mógł to być Wacław, choć utykał na nogę. Czasem kupowali kwiaty. Raz o mało ich nie stratowały rozpędzone konie, unoszące wóz bez woźnicy, — krzyknęła wtedy zdaleka ku nim, żeby się strzegli, lecz oboje ocaleli jakby cudem i znowu znikli jej z oczu.

Cały tydzień nie mogła ich już potem spotkać ani razu. Z niepokojem błądziła po ulicach i przychodziła do domu znużona i zdruzgotana ciosami omyłek. Ale we śnie napastowały ją wizje cmentarne. Śniła o sobie jako o skąpcu, który codziennie wykopuje swój skarb z pod ziemi, niby ogląda i zakopuje napowrót. Kiedy zaś bliżej chciała zbadać zawartość, uczuła w dłoniach coś nieskończenie zziębniętego i drżącego — „natychmiast dam się jej napić gorącej herbaty!“ — pomyślała.

Lodowaty wicher dął ulicami miasta, kurzem napełniał usta, gdy Ludmiła znowu spostrzegła owego mężczyznę z dziewczynką, tym razem tak blisko, że niemal mogła ich dotknąć. Jak nędznie było ubrane to niebożątko! Jeszcze ten sam letni płaszczyk, już za kusy, i dziury w pończoszkach. Biegli, jakby uciekali. Biegła za nimi. Aż w pustą ulicę, gdzie po jednej stronie ciągnął się odrapany mur, a za nim ogród, zwieszający jabłka ku przechodniom. Tu dopędziła ich i dotknęła pleców dziewczynki. Wtedy odwrócił się do niej ów mężczyzna — i Ludmiła nie zobaczyła przed sobą już nic więcej, tylko jakiś grób nachylony tuż przed nią prawie prostopadle, wraz z murawą cmentarną, poziome krzyże i drzewa, i cała ta wielka zielono-rdzawa ściana, przesłoniwszy jej wszelką jasność i cały świat, dźwigała się szybko w górę, jak wrótnia obracająca się w zawiasach, aby ją przyskrzynić na wieki.

Krzyknęła jak przez sen i zemdlała.

Kiedy ją przyniesiono do domu i ocucono, ojciec pochylił się nad nią, badał puls i powiedział:

— Tobie potrzeba dziecka!

Przytwierdziła tajemniczo.

— Tak ojcze, postaram się o nie!

Przeniknęła już wszystko i od tej pory nie było nieporozumienia między nią a snami. Jedynym celem jej był teraz ów punkt na cmentarzu, gdzie trumna z ciałem zaklętej królewny rozbłyskiwała, jak radjum w ciemnościach, ku środkowi ziemi, wskazując jej drogę.

Napisała do Wacława: Zaczynam działać.

IV.

Ludmiła weszła szybko na cmentarz i starała się nie słyszeć nienawistnego dla niej zgiełku grobów, napełniającego fałszywą ciszę. Nareszcie, idąc pomiędzy odarte już z liści gałęzie, znowu przyzwyczaiła się. Nie ominęła jednego znajomego jej zdawna grobu, koło którego przekradała się na palcach. Tu na płycie kamiennej leżała wciąż ta sama czarna plama: jakaś pani w żałobie, której twarzy nigdy widać nie było, iż wyglądała, jak sama rozpacz, bezkształtnie i nieruchomo.

— Powiedz, co widzisz, co myślisz, czegoś zaznała? — mówiła do niej w myślach Ludmiła. — Nie chcę wiedzieć, jak się nazywasz, kim jesteś, czyś człowiekiem, czy duchem, — trwaj tak wiecznie plamo żałobna, za mnie i za wszystkich!

Obecność jej w dziwny sposób dodała Ludmile odwagi i wiary w królestwo duszy, panujące w tych podziemiach. A oto już na zakręcie wynurzył się ostatni ostrów jej życia, poznawany przez nią zawsze tem samem ściśnięciem serca; skromny grób Osi, wysadzany żużlami, w obramieniu rabatek, zaopatrzony tylko czarnym krzyżykiem. Nic się tu nie zmieniło, tylko begonje i petunje przekwitły i upominały się, aby je wobec nadchodzących zaduszek zluzować astrami. Poważny dąb i kasztan wyciągały nad grobem chroniące dłonie i zrzucały nań swe owoce i zwiędłe liście. Wszystko wyglądało tak, jakby się tu już nigdy nic stać nie miało, jakby to nie było miejsce, popod którem płynął Periphlegethon.

— Gdzie jest to miejsce, Osiu, gdzie zwykle siadasz, wyglądając mamusi, czy przyjdzie, i skarżysz się: znowu nie przyszła! Tu czy tam? Teraz myślę, że cię już nigdy nie opuszczę, skończyło się twoja niecierpliwość.

— Ale nie, jesteś w więzieniu. O, dziecko, dziecko, twoja tęsknota woła mnie do ciebie. Wkopałabym sobie rękę, aby spotkać uścisk twojej ręki; stałabym się drzewem, aby głęboko zapuścić korzenie aż do ciebie. Ale dziś trzecia noc mego czuwania—jesteśmy już u kresu.

— Pytasz, czym ci przyniosła pieska? Tak, przyniosłam ci śpiącego psa w piersi swojej, ale nie budzę go, przenigdy go nie budzę. Patrz, tam z trawy wystercza łebek łasicy, — ona tu zapewne często do ciebie przychodzi, częściej, niż ja, — czy bawicie się z sobą?

— Wydaje się, jakgdyby cię można tu gdzieś niedaleko znaleźć podrzuconą przez kogoś, co cię ukradł, otuloną w liście, mniejszą, nieprzytomną, słabą jeszcze, lecz dość wziąć do łóżka, wychuchać, dać odpocząć, a pączek znów się rozwinie.

— Boże, cudu, cudu żądam! Ja tego nikomu nie powiem i nie będę zarozumiałą. Przecież mnie zabierzesz potem także ze sobą, jedynego świadka. Uczyń to, co uczyniłeś już raz... Dzieweczka nie umarła, ale śpi...

Miało się ku zachodowi, gdy nad cmentarzem pojawił się aeroplan o bladoniebieskich skrzydłach ważki. Na te skrzydła położyła Ludmiła swą prośbę i patrzyła długo w niebo, jak aeroplan skowrończemi kołami odlatywał w nieskończoność, niosąc myśl matczyną do sfer najwyższego spełnienia.

Z kasztanów ułożyła na grobie imię, jak zaklęcie. Zapaliła świece i jednoczyła się z życiem tych ubogich płomieni, aż w cieniach nocy wykuły sobie kaplicę jarzącego się światła, w której dokonać się miało zapowiedziane jej przez sny misterjum.

— Pamiętam, Osiu, jak to raz zapytałaś mnie: Mamo, jak to się rodzi? I kiedy się wahałam, usiadłaś poważnie na krześle, obciągnęłaś sobie sukienkę i powiedziałaś: Ale opowiedz mi od początku.

— Teraz będziesz sama obecną przy początku i wszystko zobaczysz. O, bo ty jesteś teraz starsza, o wiele starsza. Raz pytałaś mnie: Mamo, czy w grobie się rośnie? Ja nie wiem, ale niedawno śniłaś mi się, że znalazłam cię szpakowatą i rozmawiałam z tobą, jak z siostrą.

— Mam ci opowiedzieć bajkę? Czy o strachach? O dziecino, ty sama jużbyś teraz mogła straszyć. Ale opowiem ci tę o matce, która szukała swego zmarłego dziecka, — pamiętasz? — nad którą obie płakałyśmy.

— Pewnej matce niepoczciwa Śmierć zabrała dziecko. Zdrzemnęła się tylko na chwilę, zmęczona czuwaniem, a dziecka już nie było. Został się tylko połatany zajączek i głupie lalki, które o niczem nie wiedziały.

— Więc matka wybiegła z chaty i zobaczyła Noc. Noc, której głowa dotykała nieba. A Noc nie chciała jej wskazać drogi, którą Śmierć uciekła, i matka musiała jej wyśpiewać wszystkie pieśni, które śpiewała chorej córeczce, — a pieśni były przecudne, bo to były te, które śpiewałyśmy razem, — i wtedy dopiero Noc się zlitowała i wskazała jej drogę.

— A czas upływał okrutnie.

(Dok. nast.).

darcza Rządu i Sejmu sprzyja drożyźnie, popiera, uświęca i uprawnia drożyznę?!

Obecna drożyzna jest już zupełnie niezależna od spadku waluty. Marka polska nie spada. A ceny wciąż rosną w szalony sposób. Dowód najlepszy, że ten fakt „zawdzięczamy" fatalnej polityce gospodarczej, na którą nic nie poradzi ustalenie waluty. Zresztą, o ile drożyzna wewnętrzna będzie rosła w dalszym ciągu, to niechybnie marka polska spadnie znowu w stosunku do walut zagranicznych. Albowiem wzrost drożyzny to dalsze ogromne emisje pieniędzy papierowych.

I cóż na to wszystko poradzi „nadzwyczajny" Filip od drożyzny, jeżeli „zwyczajnie" wszystko będzie się robiło dla powiększenia drożyzny?

Czy może podatki spożywcze, ciągle śrubowane mają zmniejszyć drożyznę? Albo może grożąca nam ogromna podwyżka komornego, przeciwko której p. Michalski nie ma żadnych zastrzeżeń? Albo ciągła podwyżka cen gazu i elektryczności?

Wzrost drożyzny doprowadził już do strajku powszechnego w miastach w Poznańskiem i na Pomorzu. Z powodu drożyzny grozi obecnie strajk w przemyśle węglowym. Drożyzna prowadzić musi do podwyżki płac urzędnikom i pracownikom państwowym, do powiększenia także wydatków rzeczowych Państwa (np. węgla dla kolei i t. d. i t. d.).

Nie wierzymy w „nadzwyczajne" zarządzenia Rządu i Sejmu przeciwko drożyźnie. Natomiast widzimy, jak p. Michalski prowadzi z Ministrem spraw wojskowych tragikomiczny spór — o ocenę deputatów oficerskich... P. Michalski pragnie ratować „swój" budżet — opierając się konieczności podwyższenia pensji...

Obawiamy się jednak, że żelazna logika drożyzny wolnohandlowej połamie misterne „koła" budżetowe p. Michalskiego.

Z rozmyślań nauczyciela.

I.

IDEAŁY A RZECZYWISTOŚĆ.

W seminarjum, na kursach pedagogicznych, w czasopismach wychowawczych — mówi się o zasadach wychowania, nauczania i hygjeny. Idzie do pracy pełen zapału i dobrych chęci młody nauczyciel czy nauczycielka.

Jak tu zastosować najnowsze wyniki wiedzy pedagogicznej?

Jak wychować gromadę, stłoczoną na małej niewygodnej przestrzeni? Tu ledwie płuc starczy, żeby cię usłyszała gromada, złożona z 50, 60 dzieciaków?

Metody racjonalnej dydaktyki? Gdzież pomoce naukowe do poglądowego nauczania, gdzie materjały do pracy i pracownie?

Tam, gdzie są — i to ciasne, w ilości zbyt szczupłej — najmniej o połowę.

A wymagania hygjeny? Poco ją wykładać? Chyba dla pogłębienia ironji życia i spotęgowania gorzkiego poczucia własnej niemocy?

Kurz, brud, ciasnota, brak powietrza. Nauczyciel dławi się, dusi, niekiedy otrząsa z obrzydzenia do środowiska, w jakiem pracuje. Na całą stolicę Polski, Warszawę, można doliczyć się zaledwie czterech gmachów, odpowiednich na szkoły.

A na prowincji? A na wsi?

Doprawdy, dziwić się należy, że jeszcze tylu chętnych się znajduje do wykonywania tej ciężkiej i niewdzięcznej pracy.

Ileż młodych jednostek rozpoczyna swój zawód z zapałem, energją, a co dzieje się z niemi po upływie 10-ciu, 15-tu lat? Najenergiczniejsze i najzdolniejsze jednostki w ten lub inny sposób „wybijają się" i opuszczają szeregi skromnego szarego nauczycielstwa szkół powszechnych. Zostają wizytatorami, inspektorami, dyrektorami seminarjów, wreszcie w ten lub inny sposób przechodzą do szkół średnich.

Pomijam tu zupełnie te wypadki, gdy nauczyciel przenosi się do zupełnie innego działu pracy.

Polityka władz szkolnych zdaje się świadomie dążyć do wyjałowienia środowiska nauczycieli szkół powszechnych z lepszych sił, gdyż popiera różne wyższe kursy pedagogiczne, przygotowujące do stanowisk kierowniczych, nic nie czyniąc natomiast dla polepszenia warunków pracy w szkołach powszechnych.

Nawet przeciwnie — wyodrębnia nauczycielstwo szkół powszechnych w klasę upośledzoną, „niższych funkcjonarjuszów państwowych" jakgdyby chcąc utrwalić przesąd, że każdy pierwszy lepszy biurokrata więcej znaczy dla państwa, niż nauczyciel szkoły powszechnej, który pracuje bezpośrednio nad podniesieniem kulturalnem narodu, a więc bezpośrednio pracuje dla jego przyszłej potęgi.

Biedny to naród, który nie stać na uczciwe traktowanie użytecznego, produkcyjnego pracownika, który poniża go w stosunku do typu o wiele mniej wydajnego, jakim jest urzędnik biurowy, a nie raczy go zrównać z nauczycielem szkoły średniej.

Tak więc—po 10-ciu, 15-tu latach pracy nauczyciel z konieczności ostyga w swym zapale. Bo — jakże? Gardło nadwerężone, płuca słabsze, uposażenie nędzne; ani porządnie odpocząć podczas wakacji, ani wyleczyć się z chronicznej chrypki czy kataru płuc. A jeżeli — niebaczny — założył ognisko domowe, musi patrzeć, jak dzieci się marnują, dzieci inteligentnego nędzarza!

„No, w mieście, trudno. Ale na wsi, tam raj — i powietrze świeże, i grunt, na którym można sobie coś zasiać!"

Co za idylla! Oto szkoła: w izbie niskiej i mrocznej, oto — mieszkanie nauczyciela kątem u gospodarza, razem z jego rodziną, cielętami, kurami i prosiętami!

Kto nie zetknął się bezpośrednio z nauczycielem na wsi, ten nie wyobraża sobie, w jakich warunkach żyje on i jego rodzina!

I w takiem otoczeniu, w podobnych warunkach żyje i pracuje często — młoda, wątła dziewczyna, przywykła w domu do pewnych wygód i jako tako kulturalnego otoczenia.

Powiecie: „Jednak pracują, nie opuszczają swych placówek!"

Tak, nie opuszczają, bo nie wszyscy mogą. Jedni dlatego, że nie są przygotowani do innej pracy, inni — przez niezaradność i niedołęstwo życiowe, a bardzo mało — z powołania. A tych wielki odsetek przedwcześnie zapada na zdrowiu i marnuje się ostatecznie dla społeczeństwa.

Zapewne, najwięcej cichych bohaterów i bohaterek napotkać można wśród nauczycielstwa szkół powszechnych, ale, mojem zdaniem, tak olbrzymiej machiny, jaką jest nauczanie powszechne, nie wolno opierać na cichem bohaterstwie i męczeństwie wyjątkowo ofiarnych jednostek. Wolno chyba spodziewać się takich warunków, w jakich przeciętna jednostka mogłaby pracować normalnie.

Nie ten naród zwycięża, który się szczyci bohaterstwem jednostek, lecz ten, którego zastępcy umieją produkcyjnie pracować w warunkach normalnej codzienności.

Nauczycieli trzeba nam dziesiątków, setek tysięcy, — i nie mamy prawa żądać od nich kwalifikacji do bohaterstwa, lecz zawodowego przygotowania i porządnej, systematycznej pracy w warunkach możliwych dla zdrowia i radości życia.

Naród, który takie daje warunki życia swoim pracownikom, że w nich wykonanie codziennego obowiązku połączone jest z narażeniem zdrowia, życia lub godności ludzkiej, — nie wytrzyma współzawodnictwa z narodami kulturalnemi.

W stolicy Polski $^{9}/_{10}$ nauczycieli szkół powszechnych — wskutek wadliwych i nieodpowiednich lokali — traci zdrowie.

A „obowiązki wychowawcze"?

To znaczy: jeżeli szkoła nie posiada sali rekreacyjnej, nauczyciel lub nauczycielka musi schodzić na „dyżur" na podwórze — i w okryciu, wiatrem podszytem, a z gardłem rozgrzanem od całogodzinnego mówienia — dozorować dzieci.

„Obowiązki wychowawcze" — to znaczy, że w ciągu obowiązkowych 5-ciu godzin nauczyciel nie ma chwili wytchnienia.

Gdy urzędnik w biurze, przy pracy o wiele mniej intensywnej, ma czas na wypicie gorącej herbaty, przekąskę, papierosa i pogawędkę z kolegami, nauczycielowi nikt nie poda drugiego śniadania, dla pokrzepienia sił i zwilżenia zaschniętego gardła, bo jemu nie wolno odpoczywać podczas pauzy.

Jest towarzystwo opieki nad zwierzętami, są przepisy, ochraniające zdrowie robotników fabrycznych, — ale brak wszelkich względów dla zdrowia nauczyciela.

Jest to najtańszy robotnik, o którego dba się mało, jakgdyby tego nauczycielstwa był nadmiar. Mówią nam, że ich brak, ale trudno wierzyć, tak mało ich ceni się i szanuje.

— Macie święta i wakacje!

— Czego chcecie więcej?

Prawda. Ale świąt zaczynają nam urywać potrosze, a wakacje? Kilka dni zmarnuje się przez czekanie do 1-go lipca na pobory. Potem — dokąd jechać — i za co? Teraz nawet i rodzina na wsi nikogo darmo żywić nie będzie.

Prócz tego — wakacje obciążone są różnemi kursami, na których nauczyciela dokształcają lub on innych doucza, o ile mu starczy zdrowia i sił.

Ale niejeden wolałby rok cały pracować w otoczeniu hygjenicznie urządzonem i znośnem dla człowieka kulturalnego, niż w ciągu dwuch miesięcy — i to nie całych, naprawiać braki, poczynione w zdrowiu przez dziesięć miesięcy poprzedzających.

Solo.

Strajk dozorców domowych.

LIST KAMIENICZNIKÓW DO KOMISARZA RZĄDU.

Komitet zjednoczonych zrzeszeń właścicieli nieruchomości m. Warszawy wystosował do Komisarza Rządu list, w którym tłomaczy swoje postępowanie podczas rokowań w sprawie zlikwidowania strajku dozorców. Powtarzając więc przedewszystkiem oklepany argument, że przy obecnem komornem niemożliwem jest podwyższenie pensji dozorców (o tem, że lokatorzy gotowi są pokryć wszelkie podwyżki, pp. kamienicznicy starannie milczą!). Komitet kończy swe pismo w nast. sposób:

„Jednocześnie, pragnąc narówni z innymi obywatelami stolicy, stan sanitarny domów i miasta całego, zwłaszcza wobec grożących epidemji, od samowoli i strajku stróżów uniezależnić, oświadczamy, że gotowi jesteśmy wszelkich dołożyć starań i usiłowań, aby czyszczenie domów w najbliższej przyszłości odbywać się mogło bez udziału stróżów przez elementy bardziej odpowiedzialne i osobiście interesowane.

W tym celu uprzejmie prosimy o niezwłoczne wyznaczenie specjalnej konferencji, na której przedłożymy odpowiednie projekty, umożliwiające stałe utrzymanie czystości w domach, bez żadnych przeszkód i złośliwej agitacji elementów szkodliwych.

Ciekawi jesteśmy, co to są za elementy „bardziej odpowiedzialne i osobiście interesowane", które mają przeprowadzać czyszczenie domów. Chyba sami pp. kamienicznicy, oni bowiem są odpowiedzialni za swoje domy i osobiście powinni być interesowani, by te domy były utrzymywane w czystości. Bardzoby to był budujący widok widzieć pp. właścicieli z miotłą w ręku na podwórku i chodniku. Wtedy taki pan przekonałby się, co to jest praca dozorcy i jakie temu należy się wynagrodzenie.

Tylko poco aż zwoływać konferencję dla urzeczywistnienia tego planu? Gdy pp. właściciele zabiorą się do roboty, ustaną „przeszkody i złośliwa agitacja elementów szkodliwych" same przez się, gdyż to właśnie kamienicznicy stawiają przeszkody zlikwidowaniu strajku, sabotując rokowania i oni chyba są tym elementem szkodliwym.

Bolszewicy w Genui.

Rzecz zrozumiała, że delegaci sowieccy wzbudzili wśród dziennikarzy najwięcej ciekawości. I właśnie przedstawiciele pism burżuazyjnych najbardziej ubiegają się o rozmowy z bolszewikami, ci zaś ze swej strony najchętniej zwierzają się przed wysłannikami opinji burżuazyjnej, składając tem dowód w jak „pokojowych" i szczerze kapitalistycznych zamiarach przybyli do Genui.

Już 9-go kwietnia, w przeddzień otwarcia konferencji, trzej korespondenci paryskiego „Temps'a" dotarli do trzech delegatów sowieckich, którzy udzielili im wywiadów, w wielu punktach znamiennych zarówno dla bolszewików, jak też ich polityki.

CZICZERIN O NAFCIE I PROPAGANDZIE BOLSZEWICKIEJ.

Pan Rollin długo rozmawiał z Cziczerinem. Okazało się, że „narkomindieł" uważnie czytuje „Temps". Nawiązując do artykułu p. Rollina o Niemczech, Turcji i nafcie, Cziczerin stwierdził, że sprawa nafty jest jedną z głównych przyczyn wszystkich obecnych powikłań i wyjaśnia wiele rzeczy. Na zarzut, że sowiety zawarły umowę o naftę z Anglją, Cziczerin odpowiedział, że rokowania są dopiero w toku, a czyż można sowietom uczynić zarzut, że układają się z Anglją, skoro Francja odrzuca wszystkie oferty rosyjskie. „Zwłaszcza co do nafty — ciągnął dalej Cziczerin — która wam jest potrzebna, dajemy wam okazję wyjątkową do zjednoczenia się z nami w celu eksploatacji źródeł nafty, zajmujących drugie miejsce na świecie i kryjących w sobie możliwości nieograniczone, o ile tylko znajdą się kapitały potrzebne".

Przechodząc do sprawy propagandy bolszewickiej na Bliższym Wschodzie, Cziczerin twierdzi, że bolszewicy bynajmniej nie potrzebują (?!) wysyłać agitatorów, gdyż postępowanie ich wzbudza takie zaufanie, iż wszelka propaganda jest zbyteczna. Poprostu bolszewicy, naprzekór metodom carskim, szanują niepodległość polityczną narodów wschodnich, które już same ofiarowują Rosji wszelkie korzyści i przywileje gospodarcze i żywią tyle zaufania do bolszewików. (A czemu to bolszewicy tych pięknych zasad nie stosują do Gruzji, Armenji i in. krajów, które mają nieszczęście leżeć w „sferze wpływów" imperjalizmu bolszewickiego i dlatego jęczą pod okupacją moskiewską?!).

Na końcu Cziczerin oświadczył, że w Rosji wzmaga się ruch religijny, zwłaszcza na wsi i że „młodzież szuka drogi".

RAKOWSKI TŁUMACZY SIĘ, ŻE NIE SAMI BOLSZEWICY ZROBILI REWOLUCJĘ.

Rakowski odróżnia między dawnemi zobowiązaniami, a nowemi, które podpisze rząd sowiecki. Aby podpisy tego rządu posiadały niezbędną moc prawną i cały należny autorytet, konieczne jest uznanie rządu sowieckiego de jure. Gdyby to nastąpiło w r. 1917 różnice między Rosją, a resztą świata dawnoby już były wyrównane. „A zresztą, czy sądzi pan — gawędzi dobrotliwie Rakowski — że my *sami* dokonaliśmy rewolucji? Proszę przeczytać choćby pamiętnik Paleologue'a, a przekona się pan, jak dyplomacja Ententy doprowadzona została biegiem wypadków do tego, że pchnęła je w kierunku, jaki nastąpił. Ale dyplomacja ta nie przewidziała, *dokąd rewolucja musiała siłą rzeczy doprowadzić w kraju takim, jak Rosja*".

A czy bolszewicy przewidzieli w r. 1917 swój „nowy kurs"?

WOROWSKI OFIAROWUJE WSZYSTKO, PRÓCZ WŁADZY BOLSZEWICKIEJ.

Najgrzeczniejszym i najhojniejszym z bolszewików okazał się jednak Worowski, przedstawiciel sowiecki we Włoszech. „Rosja jest pusta, wyczerpana, wynędzniała i nie może nic dać zagranicy. Przyjdźcie do nas, postawcie na nogi Rosję, a po 15 — 20 latach odbierzecie sobie wszystkie wasze długi. Dajemy wam, jako gwarancje, wszystkie bogactwa Rosji, pod jednym warunkiem, że uszanujecie suwerenność naszą".

Worowski godzi się nawet na udzielanie cudzoziemcom specjalnych przywilejów, z jakich nie korzystają Rosjanie i na rozjemcę - cudzoziemca w razie zatargu. Ba! Worowskiemu — w przeciwieństwie do Rakowskiego — niepilno nawet do uznania Rosji de jure i na razie zadowala się zapewnieniem Rosji odbudowy gospodarczej.

Kronika polityczna.

SPRAWA GALICJI WSCHODNIEJ.

Posłowie polscy w Paryżu i Londynie nawiązali z rządami francuskim i angielskim wymianę zdań w sprawie uznania przez państwa sprzymierzone niezaprzeczonej przynależności Galicji Wschodniej do Państwa Polskiego. Min. Skirmunt porozumiewał się w tej sprawie z włoskim ministrem spraw zagranicznych, Schanzerem.

DYMISJA MIN. SPR. WOJSKOWYCH.

Wczoraj, jak donosi „Polska Zbrojna", gen. por. Kazimierz Sosnkowski złożył na ręce prezydenta p. Ponikowskiego prośbę o dymisję ze stanowiska kierownika M. S. Wojsk. Przyczyną dymisji jest, jak wiadomo, zatarg z p. Michalskim o pensje oficerskie.

UROCZYSTOŚCI WILEŃSKIE.

Mowa Naczelnika Państwa.

We czwartek o g. 7 wiecz. odbył się obiad wydany przez Radę Miejską na cześć Naczelnika Państwa. Przy końcu obiadu Naczelnik Państwa wygłosił dłuższe przemówienie, w którem powiedział m. in.:

Wilno wstępuje obecnie w nowe życie, w życie, które formuje się inaczej, niż to, jakie dawała historyczna jego przeszłość. Nie wiem i nie chcę badać, jak będą czuły i rozumowały nasze dzieci. Chcę wierzyć, że będą one lepsze, rozumniejsze i szczęśliwsze od nas chociażby dlatego, że będą chowane w mniej okrutnych dla nas warunkach. Lecz przez cześć dla przeszłości, przez szacunek dla krwi wspólnie przelanej, dzisiaj, w dzień wielkiego tryumfu, tryumfu polskiego, który tak gorąco wszyscy tu zebrani odczuwają, nie mogę nie wyciągnąć przez kordon nas dzielący ręki do tych tam w Kownie, którzy może dzień dzisiejszy, dzień naszego tryumfu uważają za dzień klęski i żałoby. Nie mogę nie wyciągnąć ręki, nawołując do zgody i miłości. Nie mogę nie uważać ich za braci.

Być może, historja w swych wielkich niezbadanych decyzjach kopie na stałe między nami rów i przedział. Być może dzieci nasze będą dla siebie nie braćmi, a obcymi. Lecz nam wolno i trzeba poczynić usiłowania, aby te wyroki, jeśli mają się urzeczywistnić, nie obeszły się bez naszej próby przynajmniej ich złagodzenia.

NADANIE OBYWATELSTWA HONOROWEGO M. WILNA NACZELNIKOWI PAŃSTWA.

Podczas czwartkowych uroczystości w Wilnie prezydent miasta Wilna, Bańkowski, wręczył Naczelnikowi Państwa dyplom obywatelstwa honorowego treści następującej: Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu nadaje Rada Miasta Wilna niniejszem obywatelstwo honorowe miasta Wilna w myśl uchwały, powziętej na posiedzeniu dnia 14 kwietnia 1921 r. na wniosek następujący: „Wobec zbliżającej się drugiej rocznicy wkroczenia do miasta naszego Wojsk Polskich, które przed dwoma laty, 19 kwietnia, wysiłkiem bohaterskim wypędziły wroga i przyniosły nam wyzwolenie z pod obcej przemocy, Rada miejska m. Wilna chcąc fakt ten niezapomniany na wieczne czasy w kronikach miejskich zapisać i uczcić zasługę Żołnierza Polskiego, składając hołd Naczelnemu Wodzowi, nadaje godność Obywatela Honorowego miasta Wilna Marszałkowi, Józefowi Piłsudskiemu, Wodzowi Naczelnemu Wojsk Polskich i Naczelnikowi Państwa Polskiego".

Z RADY MINISTRÓW.

Rada ministrów na posiedzeniu, odbytem dnia 21 kwietnia 1922 r. uchwaliła rozporządzenie o zakazie pędzenia napojów wyskokowych z jęczmienia, owsa i ich przetworów; przyjęła wniosek w przedmiocie utworzenia delegacji polsko-czechosłowackiej dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy; uchwaliła wniosek w sprawie przyznania dodatku za studja wyższe technikom, nie mającym drugiego egzaminu państwowego b. państwa Austro-Węgierskiego; przyjęła wnioski w sprawie rozszerzenia granic miasta Lipna i przekształcenia osady Skaryszew powiatu Radomskiego na miasto; zgodziła się na wywłaszczenie gruntów prywatnych pod warsztaty kolejowe w Pruszkowie oraz kopalni bazaltu we wsi Grudzkowola pod Grójcem na potrzeby kolei wąskotorówej Piaseczno — Grójec — Czersk; zezwoliła obywatelowi obcego państwa na

nabycie nieruchomości w Klarysewie na potrzeby zakładu wychowawczego amerykańskiej misji Metodystów; wreszcie, załatwiła Rada ministrów szereg spraw bieżących.

UMOWY MIĘDZYNARODOWE O OCHRONIE PRACY.

W zbiorze Ustaw i rozporządzeń państwa czechosłowackiego z 18 marca r. b. ogłoszone zostały teksty 3 międzynarodowych konwencji pracy, przyjętych na I międzynarodowej konferencji pracy w Waszyngtonie, a mianowicie: o 8-godzinnym dniu pracy w przemyśle, o pracy nocnej kobiet i o najniższym wieku dzieci w przemyśle. Republika Czeskosłowacka ratyfikowała 3 te konwencje dn. 24 sierpnia 1921 r.

Pozostałe 3 konwencje pracy waszyngtońskie: o ochronie robotnic przemysłowych w okresie połogowym, o pracy nocnej młodocianych i o bezrobociu zostały również ratyfikowane przez Czechosłowację i ogłoszenie ich w dzienniku urzędowym ma nastąpić niebawem.

ROZSTRZELIWANIA SOWIECKIE.

Władze sowieckie w ostatnich dniach rozstrzelały 16 amnestjonowanych jeńców - Rosjan z b. armji Peremykina. Rozstrzelanie nastąpiło na pograniczu Łotwy, na stacji Sobiesze. Pozatem w Jansburgu rozstrzelano 49 jeńców, zwolnionych z obozów polskich i amnestjonowanych przez Rząd sowiecki.

WYSTAWA KSIĄŻKI.

Prof. Karol Frycz wyjeżdża do Florencji, jako delegat Rządu polskiego i przewodniczący komitetu polskiego na międzynarodową wystawę książki. Otwarcie wystawy nastąpi 3 maja w obecności króla włoskiego i delegatów licznych państw, reprezentowanych na konferencji genueńskiej. P. Frycz wiezie ze sobą 8000 eksponatów polskiej wytwórczości. Książki i grafiki polskie pochodzą z 47 księgarń i bibljotek. Wystawa potrwa 3 miesiące.

***

W niedzielę, 23 b. m. wyjeżdża do Norymbergji b. wiceminister i delegat pełnomocny rządu polskiego, p. dr. Wachowiak, na drugą sesję obrad komisji specjalnej dla wykonania artykułu 312 Traktatu Wersalskiego.

Konferencja genueńska.

Rosja wobec konferencji.

NOTA DELEGACJI ROSYJSKIEJ.

Genua, 21 kwietnia. (PAT.) Dziś delegacja rosyjska wręczyła przedstawicielom mocarstw notę treści następującej:

Delegacja rosyjska zbadała z największą uwagą propozycję mocarstw sprzymierzonych, wyrażoną w aneksie do protokułu z dn. 15 b. m. Jednocześnie delegacja porozumiała się w tym względzie z rządem swoim. Delegacja rosyjska pozostaje przy zdaniu, iż obecna sytuacja ekonomiczna Rosji i okoliczności, które sytuację tę spowodowały, usprawiedliwiają w zupełności zwolnienie Rosji ze wszystkich zobowiązań, wymienionych w propozycjach powyższych, a to w formie uznania jej kontrreklamacji. W każdym razie delegacja rosyjska gotowa jest uczynić jeszcze jeden krok na drodze poszukiwania rozstrzygnięcia, a to w celu wyrównania różnicy poglądów i przyjęcia artykułów 1-go, 2-go i 3-go aneksu wymienionego, na warunkach następujących: 1) długi wojenne oraz należności z tytułu procentów, jak również procenty odroczone od wszystkich długów winny być zredukowane. 2) Rosji będzie udzielone odpowiednie poparcie finansowe, aby dopomódz temu państwu do wyjścia z obecnej sytuacji ekonomicznej i to w czasie możliwie najkrótszym.

Co się tyczy art. 3, to z zastrzeżeniem wyżej wymienionych warunków, rząd rosyjski gotów byłby przywrócić dawnych posiadaczy do używania majątków znacjonalizowanych, lub zarekwirowanych. W wypadkach, kiedyby to nie było możliwe, rząd rosyjski gotów byłby uznać pretensje uprawnione dawnych właścicieli, bądź w drodze umowy, zawartej bezpośrednio z nimi, bądź też na mocy układu, którego szczegóły byłyby omówione i przyjęte podczas obecnej konferencji. Poparcie finansowe ze strony zagranicy jest bezwzględnie niezbędne przy odbudowie ekonomicznej Rosji. Dopóki nie będzie widoków tej odbudowy, delegacja rosyjska nie widzi możności obciążenia kraju długami, z których nie mógłby się wywiązać. Delegacja rosyjska pragnie również dać poznać w sposób zupełnie jasny, cokolwiek zdaje się to być jasnem samo przez się, że rząd rosyjski nie mógłby wziąć na siebie jakichkolwiek zobowiązań z tytułu długów, zaciągniętych przez swych poprzedników, dopóki nie będzie urzędownie uznany de jure przez mocarstwa zainteresowane.

Mając nadzieję, iż propozycje wymienione uzna Pan za podstawy, wystarczające do wznowienia dyskusji, mam zaszczyt pozostać Pańskim powolnym sługą (—) Cziczerin.

ODPOWIEDŹ ROSYJSKA W PODKOMISJI POLITYCZNEJ.

Genua, 21 kwietnia. (PAT.) W związku z odpowiedzią rosyjską, odbyło się posiedzenie podkomisji politycznej. Odpowiedź tę uznano za nadającą się jako podstawę do dyskusji, wymaga ona jednak wyjaśnienia. Za kwestje wątpliwe tej odpowiedzi uznano: a) użytkowanie dóbr znacjonalizowanych, b) uznanie Rosji de jure jako warunek przedwstępny, c) rewindykacje usprawiedliwione dawnych właścicieli. Przewodniczący podkomisji Szancer wystąpił z wnioskiem utworzenia komisji rzeczoznawców, w skład której weszliby przedstawiciele pięciu państw zapraszających oraz przedstawiciele Rosji, Czechosłowacji i Holandji. Komisja ta miałaby się zająć zbadaniem powyższych wątpliwych punktów. Projekt przewodniczącego przyjęto jednomyślnie w głosowaniu. Komisja rzeczoznawców rozpocznie prace jutro po południu.

RAKOWSKI O ODPOWIEDZI ROSJI.

Genua, 20 kwietnia. P.A.T. Dziś popołudniu wygłosił Rakowski w wielkiej sali wykładowej uniwersytetu referat o memorjale, który delegacja rosyjska wręczy w piątek sojusznikom jako odpowiedź na londyńskie uchwały rzeczoznawców. Główne wytyczne memorjału są następujące: Jest on odpowiedzią na wszystkie punkty uchwał londyńskich, odrzuca on podstawę, na której oparto wspomniane uchwały, jako sprzeczną z duchem konferencji w Genui i z pierwszym punktem uchwał w Cannes. Punkt ten orzeka, że nie może nastąpić mieszanie się w stosunki wewnętrzne, a więc i poruszanie sprawy własności w danem państwie. Tej zasadzie sprzeciwia się londyńska uchwała rzeczoznawców. Konferencja w Genui została zwołana wyłącznie z powodu przesilenia przemysłowego, które zagraża całej Europie, zrozumiano bowiem, że nie można wykluczyć 150 miljonów rosyjskich konsumentów i że niemożliwy jest pokój, dopóki Rosja nie jest przyjęta do związku państw Europy. Uchwały londyńskie mówią ciągle o sprawiedliwości. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się w ten sposób, że Rosjanie mają być zmuszeni do zapłaty kilkudziesięciu miljardów w złocie. O odbudowie Rosji niema tam mowy, a zamiast zasady niemieszania się w stosunki wewnętrzne, planowana jest kontrola finansowa. Słowo „kontrola" napotyka się ciągle. Pragnie się Rosję „zegiptyzować", Rosja atoli pragnie być traktowana narówni ze wszystkiemi innemi państwami. Mówiąc o szczegółach, zauważa Rakowski, że memorjał proponuje przyjęcie nowych zasad. Uchwały londyńskie mówią ciągle „płaćcie". Rosyjski memorjał szuka ugody.

W stosunkach z Rosją ma być przeprowadzona zasada wzajemności. Rosja uzna długi przedwojenne. Uzna także, w zasadzie, że ma płacić za socjalizację, lecz w tym wypadku nie powinno się mówić „płaćcie", lecz „oddajcie". Następnie muszą sojusznicy zrozumieć, że Rosji zostały wyrządzone wielkie szkody i muszą ze swej strony zgodzić się na przyznanie jej odszkodowania.

Memorjał wylicza, jakie straty poniosła Rosja z winy sojuszników, nie podaje jednak określonych cyfr, zaznacza tylko, że Rosja przeciwstawia żądaniom sojuszników swoje żądania, wychodząc z zasady wzajemności przy obrachunku. Rosja nie stawia więc jednostronnych żądań i sądzi, że przy rozrachunku wzajemnym dojdzie łatwo do porozumienia.

Co się tyczy długów wojennych — oświadcza Rakowski — powiedziano w memorjale: „Dobrze zapłacimy tych 10 miljardów, któreśmy w czasie wojny pożyczyli, a których od nas żądacie, ale w takim razie podzielcie się z nami także waszym zyskiem wojennym. Część jego nam się należy". Jeśli sojusznicy czynią zarzut, że Rosja sowiecka, zawierając pokój w Brześciu Litewskim, ugodziła sojuszników z tyłu, to Rosja uważa ten zarzut za nieuzasadniony, albowiem zawierając pokój w Brześciu Litewskim, Rosja była u kresu swoich sił. Brześć Litewski nie przyniósł Rosji żadnych korzyści, natomiast kosztował ją 500 tysięcy ludzi. Sojusznicy, mówi Rakowski, wiedzą dobrze, że bolszewizm rozluźnił armję niemiecką; powiedziano wtedy, że Trocki wyniszczył armję niemiecką. Idea bolszewizmu wywołała pierwsze niepokoje i strajki w Austro-Węgrzech. Brześć Litewski nie przedłużył wojny, jak twierdzą sojusznicy, lecz ją skrócił. Lepiej jednak, zdaniem Rakowskiego, nie mówić wogóle o długach wojennych. Rosja sowiecka nie żąda tych 20 miljardów, które wydała także na wojnę, a które mogłyby być przeciwstawione 10 miljardom, które Rosja zaciągnęła w czasie wojny, jako dług u sprzymierzonych. Rosja nie chce sama stawiać żądań, dotyczących czasów wojny, ale też nie jest w możności uznać długów z czasów wojny.

Z kolei przystąpił Rakowski do omawiania sprawy sądownictwa. Rosja chce uwzględnić żądania sojuszników, musi jednakże obstawać przy tem, że będzie sprawowała sama sądownictwo w swoim kraju i nie może ścierpieć, aby konsulowie obcych państw mieszali się osobiście do jej sądownictwa. Gwarancje, które ofiaruje rząd sowiecki cudzoziemcom, a w szczególności akcjonarjuszom, dadzą im dostateczną ochronę. Rosji nie będzie brakowało koncesjonarjuszy. Rosja posiada olbrzymie skarby ziemne, naturalne, przemysłowe i gotowa jest nie skąpić koncesji. W szczególności na pierwszem miejscu byłyby uwzględnione te przedsiębiorstwa przemysłowe i firmy, które już dawniej w Rosji istniały i które są obeznane ze stosunkami rosyjskiemi. Niechaj one powrócą, a otrzymają dostateczne odszkodowanie za to, co straciły. Rakowski zakończył referat wezwaniem, aby w miejsce jednostronnych żądań wprowadzono zasadę wzajemności.

Po układzie rosyjsko-niemieckim.

ZŁAGODZENIE NIEPOROZUMIENIA.

Eilwese, 21 kwietnia. (PAT.) Radjo. Godz. 12.15. Rokowania genueńskie pomiędzy przewodniczącymi delegacji niemieckiej oraz delegacji państw sprzymierzonych doprowadziły do złagodzenia nieporozumienia, wynikłego skutkiem zawarcia układu niemiecko - rosyjskiego. Oficjalnie sprawa załatwiona będzie prawdopodobnie dziś przed południem przez doręczenie odpowiedzi niemieckiej na notę przedstawicieli państw sprzymierzonych, która to odpowiedź wyrażać będzie pogląd, że rząd niemiecki nie jest zainteresowany w pracach komisji, omawiającej sprawy rosyjskie, albowiem układ niemiecko - rosyjski uregulował już dla Niemiec tę kwestję. Umowa niemiecko - rosyjska utrzymana będzie w całej swej rozciągłości i nie będzie przedstawiona konferencji genueńskiej ani do przedyskutowania, ani do zbadania. Jak stwierdzają jednogłośnie pisma berlińskie, do usunięcia nieporozumienia, powstałego na tle umowy niemiecko-rosyjskiej, przyczynił się głównie włoski minister spraw zagranicznych Schanzer.

ODPOWIEDŹ NIEMIECKA.

Genua, 21 kwietnia. (PAT.) **Odpowiedź** niemiecka, przesłana na ręce prezydenta delegacji włoskiej, została opublikowana dziś o godz. 11 przed południem. Brzmi ona jak następuje:

Panie Prezydencie. Na pismo, podpisane przez Pana, oraz przez przewodniczących delegacji francuskiej, angielskiej, japońskiej, belgijskiej, czechosłowackiej, polskiej, jugosłowiańskiej, rumuńskiej i portugalskiej z dn. 18 kwietnia b. r., mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje: Od szeregu lat uznały Niemcy rosyjską republikę sowiecką. Jednakże konieczną była wymiana zdań między obu krajami, co do skutków stanu wojennego, zanim by można było przystąpić do ponownego nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Rokowania, jakie w tej sprawie prowadzono już przed wielu tygodniami, postąpiły tak dalece naprzód, iż możliwem się stało ich zakończenie. Porozumienie z Rosją było z tego powodu szczególnie ważne dla Niemiec, że dało możliwość dojścia do stanu pokojowego z jednym z wielkich państw, które uczestniczyły w wojnie, stanu pokojowego, który wyklucza stałe zadłużanie się i umożliwia odnowienie stosunków na nowych podstawach, nieobciążonych przeszłością. Niemcy przyjechały do Genui z serdecznem życzeniem wspólnej pracy ze wszystkimi narodami, celem odbudowania kontynentu europejskiego na podstawie wzajemnego zaufania i zrozumienia trosk wszystkich uczestników. Propozycje programu londyńskiego nie uwzględniły interesów niemieckich. Podpisanie ich wywołałoby przygniatające pretensje reparacyjne wobec Niemiec. Szereg warunków tego programu doprowadziłby do tego, że skutki carskich ustaw wojennych całym ciężarem spadłyby na Niemcy. Wielokrotnie delegacja niemiecka w rozmowach z delegacjami państw zapraszających zwracała na to ich uwagę. Nie odniosło to jednak skutku. Przeciwnie, delegacja niemiecka dowiedziała się, że mocarstwa zapraszające wdrożyły rokowania z Rosją. Informacje o tych rokowaniach wskazywały na to, że zanosi się na porozumienie w krótkim czasie, i że uwzględnienie słusznych żądań niemieckich nie jest przewidziane. Dla delegacji niemieckiej wobec tego nie pozostawało żadnej wątpliwości, iż wynika dla niej konieczność bezpośredniej obrony swych własnych interesów, gdyż inaczej popadłaby w położenie, iż mogłaby znaleźć się w komisji wobec projektów, które okazałyby się dla niej nie do przyjęcia, a które w dodatku byłyby już ułożone przez większość komisji. Traktat z Rosją został z tego powodu podpisany w niedzielę wieczorem w tekście ściśle zgodnym z projektami, wypracowanemi już przed wielu tygodniami i wkrótce potem opublikowany. Ten krok wskazuje z całą dokładnością na to, że delegacja niemiecka obrała drogę rokowań z Rosją nie z braku poczucia wspólnoty, lecz spowodowana koniecznością. Jest również jasne, że delegacja niemiecka w postępowaniu swem starała się uniknąć wszelkich pozorów tajemniczości. Odpowiadałoby zupełnie życzeniom delegacji niemieckiej, gdyby na konferencji doszło do ogólnego uregulowania zagadnienia rosyjskiego i gdyby do tego ogólnego uregulowania mógł być włączony traktat niemiecko-rosyjski. Są ku temu pomyślne możliwości. Traktat nie narusza w niczem stosunku trzech mocarstw do Rosji. Jest on również we wszystkich swych postanowieniach owiany duchem idei, której urzeczywistnienie słusznie stawiane jest, jako główny cel tej konferencji, a mianowicie idei definitywnego zamknięcia przeszłości i stworzenia podstaw dla wspólnej pokojowej odbudowy. Co do dalszego traktowania kwestji rosyjskiej na konferencji genueńskiej, to delegacja niemiecka uważa za słuszne uczestniczyć w naradach pierwszej komisji nad sprawami, które pozostaje w związku z kwestjami uregulowanemi obecnie między Niemcami a Rosją tylko wtedy, gdy jej współpraca okaże się pożądaną. Natomiast interesuje się delegacja niemiecka wszelkiemi sprawami pierwszej komisji, które odnoszą się do punktów nieuregulowanych traktatem niemiecko - rosyjskim. Delegacja niemiecka powitała z zadowoleniem rozwój obrad komisji, a podzielając ducha solidarności i zaufania, jaki owiewa prace tej komisji, daleką jest od myśli usunięcia się od wspólnej pracy. Jest ona gotowa wziąć nadal udział w zadaniach, jakie ma spełnić konferencja w Genui w duchu pojednania narodów i w duchu przywrócenia dobrobytu na Wschodzie i Zachodzie. Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy szczególnego poważania.

(—) Wirth.

FRANCJA WOBEC TRAKTATU.

Paryż, **21 kwietnia.** (PAT.). (Havas). Koła paryskie są zdania, że traktat niemiecko-rosyjski wstrząśnie Europą, i sądzą, że konieczną jest wspólna konferencja przedstawicieli Wielkiej i Małej Ententy, jakoteż przedstawicieli Polski, która szczególnie jest narażona na niebezpieczeństwo. Rząd francuski ma wiadomości o tem, że nad granicą korytarza polskiego znajduje się niemiecka kawalerja, przebrana za policję. W związku z przewidzianą likwidacją kontroli sprzymierzonych na G. Śląsku i zamierzonem wycofaniem wojsk koalicyjnych z G. Śląska generał Nollet potwierdził wczoraj w rozmowie z prezydentem Poincare'm, że Niemcy codziennie wysyłają broń na G. Śląsk. Wobec powyższego Francja przedłoży sprzymierzonym swoją opinję w tej sprawie w nadziei, że uznają oni konieczność starannego zbadania nowowytworzonej ogólnej sytuacji.

NOTA KOMISJI REPARACYJNEJ.

Paryż, **21 kwietnia.** (PAT.). (Havas). Komisja reparacyjna opublikowała następującą notę: Komisja reparacyjna zwróciła swoją szczególną uwagę na traktat, zawarty w dniu 16 kwietnia przez dr. Rathenau'a, jako przedstawiciela rządu niemieckiego z jednej strony i komisarza ludowego Cziczerina, jako przedstawiciela sowieckiej republiki z drugiej strony. W czasie odbytego dziś posiedzenia postanowiła komisja, co następuje: zażądać od komisji ciężarów wojennych nadesłania kopji traktatu w Rapallo, by polecić komitetowi prawniczemu, by tenże zbadał, czy i w jakim stopniu traktat w Rapallo narusza prawa i przywileje komisji reparacyjnej.

— Dzienniki francuskie donoszą z Genui, że rząd włoski postanowił stawić przed sądem dyscyplinarnym Ginnini'ego, generalnego sekretarza delegacji włoskiej, który miał skłonić Niemcy do zawarcia traktatu z Sowietami.

— „Lidowe Nowiny" donoszą z Genui, że mocarstwa wielkiej koalicji zamierzają zgodzić się na dopuszczenie Małej Eententy do reprezentacji w Radzie Najwyższej.

— Jak donosi chicagoska „Tribuna" z Waszyngtonu, rząd St. Zjednoczonych nie będzie kwestjonował umowy niemiecko-rosyjskiej.

Sprawy finansowe i gospodarcze.

MEMORANDUM BIURA PRACY.

Genua, 21 kwietnia. (PAT.). (Wied. B. Kor.). Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji ekonomicznej referent Międzynarodowego Biura Pracy miał sposobność przedłożyć konferencji memorandum. Memorandum podkreśla, że konferencja genueńska powinna wysłuchać głosu Międzynarodowego Biura Pracy, reprezentującego 20 miljonów zorganizowanych robotników. Odbudowa Europy jest niemożliwa bez współpracy klasy pracującej. Wszyscy robotnicy świata zgadzają się z tem, że przywrócenie porządku na całym świecie może być osiągnięte tylko na podstawie polityki międzynarodowej. Prezydent podkomisji, Colrat, odpowiedział, że jest przekonany, iż problem konferencji genueńskiej nie może być rozwiązany bez szczerej współpracy wszystkich pracujących fizycznie i umysłowo.

MEMORJAŁ ZWIĄZKU KOOPERATYW.

Genua, 21 kwietnia. (PAT.) Za przykładem międzynarodówki związków zawodowych, przy pośrednictwie Alberta Thomasa, Związek Kooperatyw złożył konferencji memorjał, w którym, przemawiając w imieniu 25 miljonów rodzin, ofiaruje konferencji usługi swoje w dziedzinie pracy nad odbudową oraz w sprawie regulacji długów. Jednocześnie Związek Koperatyw zażądał dopuszczenia do udziału w pracach konferencji.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE.

Genua, 20 kwietnia. P.A.T. Komitet finansowy, walutowy i dla kursów wekslowych wygotował sprawozdanie na plenarne posiedzenie komisji finansowej. Na ogół zostały wnioski te przyjęte przez komitet rzeczoznawców powołany przez komisję finansową. Francuski delegat, Picard, zaproponował, aby planowana konferencja centralnych banków emisyjnych została zorganizowana przez bank angielski, jako najsilniejszy bank. Bank ten ma sobie zapewnić współpracę American Reserve Board. Propozycja ta została przyjęta. Włoski minister skarbu, Peano, życzył sobie ze względu na wielki wpływ, jaki mają obecnie zarządy finansowe na politykę banków emisyjnych, aby na konferencję instytutów emisyjnych powołani zostali również przedstawiciele zarządów finansowych przynajmniej do narad nad kwestjami ogólnemi. Cofnął on jednakże ten wniosek na uwagę angielskiego kanclerza skarbu, iż wartość konferencji bankowej właśnie będzie polegała na tem, że będzie ona niezawisłą od rządów. Delegat rosyjski, Rakowskij, zwrócił uwagę na to, że przywilej emisji banknotów wykonywany jest w Rosji przez urząd finansowy i podobne stosunki istnieją także i w innych państwach. Zażądał więc, aby na konferencję banków został powołany ze strony Rosji przedstawiciel urzędu finansowego. Przewodniczący, sir Robert Horne, uwzględnił propozycję rosyjską w ten sposób, że pozostawia on do uznania konferencji bankowej, które kraje nieposiadające banków emisyjnych, mają być zaproszone na konferencję. Propozycja niemiecka co do ochrony przed odpływem kapitałów i w sprawie podwójnego opodatkowania została przekazana na porządek

dzienny posiedzenia plenarnego. Do sprawozdania rzeczoznawców co do kursów wekslowych, w którem wyrażone jest zdanie, iż ograniczenie wolnego handlu dewizowego jest szkodliwe, poczynili przedstawiciele Francji, Grecji i Polski zastrzeżenia.

W szczególności zaś zwrócił przedstawiciel Rosji uwagę na to, że państwo musi sobie zastrzedz kontrolę nad walutami, uzyskiwanemi z eksportu towarów, aby zaspokoić potrzeby ludności. Zadowolono się w końcu tem, aby te zastrzeżenia zostały włączone do protokułu. Wniosek w sprawie zniesienia wszystkich ograniczeń eksportowych został przekazany komisji ekonomicznej.

PODKOMISJA RZECZOZNAWCÓW.

Genua, 21 kwietnia. (PAT.) Podkomisja finansowa wyłoniła podkomisję rzeczoznawców, złożoną z 3-ch członków, a mianowicie: Termovlen (Holandja), Glück (Danja) i Jastrzębski (Polska). Zadaniem rzeczoznawców powyższych będzie wspólne z komisją transportową rozwiązanie sprawy komunikacji bezpośredniej tranzytowej w związku z sytuacją walutową.

— Komisja specjalna dla spraw Austrji, wyłoniona przez komisję finansową, odbyła posiedzenie pod przewodnictwem delegata angielskiego sir Roberta Horna. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele państw, mających pretensje do Austrji. Omawiano położenie gospodarcze Austrji i ustalono skład specjalnej podkomisji, złożonej z przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch, Danji i Holandji, jakoteż dwóch reprezentantów państw sukcesyjnych, którzy mają być wyznaczeni.

— Jak donosi „Neue Freie Presse" w sobotę w południe przyjedzie do Genui król włoski w towarzystwie ministrów ze Spezia; na pokładzie okrętu wojennego „Conto di Cavour".

Strajk powszechny w Irlandji.

Dublin, 21 kwietnia. (PAT.). (Havas). Otwarcie konferencji pokojowej odłożono do 26 b. m. Dotychczas żaden układ nie został zawarty.

Dublin, 21 kwietnia. (PAT.). (Havas). Partja robotnicza w Irlandji postanowiła na znak protestu przeciwko nieudaniu się konferencji pokojowej ogłosić w przyszły poniedziałek kilkugodzinny strajk powszechny.

Wojna na Dalekim Wschodzie?

Eilwese, 21 kwietnia. (PAT.). (Radjo). „Daily Mail" donosi z Tokjo o zupełnem rozbiciu się rokowań, prowadzonych w Dalnym. Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość o pierwszych starciach między wojskami japońskimi a wojskami rządu Czity.

Na Górnym Śląsku.

— Dzienniki górnośląskie donoszą o nowym napadzie band niemieckich na Polaków w powiecie Zabrskim. Bandy uzbrojone były w karabiny maszynowe i granaty ręczne, pomimo że w tym powiecie obowiązuje stan oblężenia.

— Niemcy urzędowo stwierdzają, że wiadomości dzienników paryskich, jakoby rząd niemiecki wysłał 12 tysięcy żołnierzy szturmowych do zagłębia Ruhr oraz jakoby zaprowadził na G. Śląsku pogotowie do oporu, są zmyślone. Nie było żadnych przesunięć oddziałów Reichswehry ani też oddziałów policyjnych. Według Ag. Wolffa, jest również bezpodstawne twierdzenie o zamierzonym oporze na G. Śląsku.

— W Katowicach odbyło się nadzwyczajne zebranie t. zw. Wspólnoty robotniczej, t. j. delegatów polskich i niemieckich organizacji robotniczych dla obmyślenia środków przeciwdziałania mordom politycznym na G. Śląsku.

Wiadomości telegraficzne.

— „Journal" dowiaduje się, że w Genewie odbywają się obecnie narady nad zestawieniem ogólnych kosztów okupacji G. Śląska. Koszty, sięgające 10 miljardów marek niemieckich, podzielone będą między Polskę i Niemcy, w stosunku do przyznanego każdej stronie obszaru.

— Konferencja ambasadorów zbadała ostatnie raporty komisji międzysojuszniczej na G. Śląsku w sprawie wypadków w Sobiszowicach i Gliwicach. Prócz tego konferencja ustaliła sposób okupacji przez Polskę terenów na prawym brzegu Wisły w Prusach Wschodnich oraz obradowała nad środkami niezbędnemi do wprowadzenia w życie traktatu z dnia 10 sierpnia 1920 roku w sprawie granic państw Europy centralnej.

— „Lokalanzeiger" donosi, że Rumunja i Czechosłowacja zaproponowały rządowi sowietów zawarcie układu gospodarczego.

— Z Czity donoszą: Zarządzający kolei południowo - mandżurskiej prowadzi pertraktacje w sprawie sprzedaży Japonji całej kolei Ussuryjskiej.

— Komisja długów państw sprzymierzonych zawiadomiła zainteresowane mocarstwa, że Stany Zjednoczone gotowe są rozpocząć z niemi układy w sprawie zamiany rozmaitych pożyczek na zobowiązania długoterminowe.

— Z Genui donoszą o wszczętych tam rokowaniach między finansistami amerykańskimi a delegacją sowiecką w sprawie wyzyskania rosyjskich źródeł naftowych przez spółkę amerykańską.

— Z Charkowa donoszą: WCIK postanowił ogłosić amnestję dla wszystkich przebywających zagranicą osób pochodzących z Ukrainy, które brały udział w wojskowych organizacjach Skoropadskiego, Petlury, Denikina, Wrangla i t. d. Bezwzględnie nie podlegają amnestji: Skoropadski, Petlura, Tiutiunik, Machno, Wrangel, Kutiepow i Sawinkow.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

W SPRAWIE ŚWIĘTA MAJOWEGO.

Do wszystkich Komitetów Organizacji Warszawskiej P. P. S.

Egzekutywa Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S., w myśl uchwały Konferencji Międzydzielnicowej, wzywa Komitety dzielnicowe, aby rozpoczęły przygotowania do zorganizowania obchodu święta majowego. Komitety dzielnicowe obowiązane są zorganizować na swoich dzielnicach milicję oraz grupy kwestarzy i kwestarek.

Towarzyszy do milicji należy kierować do tow. Łokietka.

Kwestarki i kwestarze zgłaszać się winni do tow. Gliszczyńskiej i tow. Szulca w Sekretarjacie OKR. (Al. Jerozolimskie 6) od godz. 10—2 i od 6—8.

Sekretarjat O. K. R. wzywa towarzyszy, pragnących przemawiać w dniu 1 maja na prowincji, o zgłaszanie się do sekretarjatu O. K. R. w godzinach 10—2 i 5—8 pp. do tow. Gliszczyńskiej.

Komitet obchodu święta majowego wzywa wszystkie organizacje robotnicze (Związki zawodowe, spółdzielnie i t. p.), aby po jednym przedstawicielu przysłały do komitetu obchodu święta 1 maja przy Okr. Kom. Rob. P. P. S., Al. Jerozolimskie Nr. 6. Osobiście zgłaszać się należy do tow. Różeckiego w godzinach od 10—2 i od 5—7 wiecz.

Komitet podaje do wiadomości porządek obchodu:

O godz. 9 rano zbiórka w lokalach związkowych i dzielnicowych.

O godz. 10 i pół ogólna zbiórka na placu Teatralnym, gdzie odbędzie się wiec. Po wiecu pochód od godz. 12 i pół do 2 po poł.

O godz. 2 pp. uroczysta akademja.

Bliższe szczegóły podamy w następnych komunikatach.

Towarzysze i towarzyszki, którzy chcą wziąć udział w pracach *komisji artystycznej (Żywe obrazy)* w obchodzie 1-go maja, proszeni są o zapisywanie się w biurze O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 6) od godz. 10 rano do 2 i od 6—8 wieczorem u tow. Gliszczyńskiej.

Konferencja Międzydzielnicowa. W środę, d. 26 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się konferencja Międzydzielnicowa Warszawskiej Organizacji P. P. S.

Dzielnica Śródmiejska. W niedzielę dn. 23 b. m. o godz. 11 w lokalu dzielnicy (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się dalszy ciąg konferencji dzielnicy Śródmiejskiej. Wejście za nowemi legitymacjami.

Wieczornica Klubu Mandolinistów. W sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 9 w. odbędzie się zabawa, na którą Klub zaprasza towarzyszów i towarzyszki.

Wola-Czyste. We wtorek, d. 25 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Wola-Czyste. Po zebraniu posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy.

Warszawska Rada Zw. Zawodowych urządza wielki WIEC dnia 23 kwietnia w niedzielę o godz. 11 rano, w Teatrze Powszechnym, róg Leszna i Żelaznej, w sprawie zamachu reakcji na Kasę Chorych.

Tow. tow. robotnicy i pracownicy stawcie się licznie!

Do delegatów wszystkich sekcji Zw. rob. przem. spożyw. w miejscu.

Sekretarjat Oddz. Warsz. zawiadamia, iż dnia 24 kwietnia o godz. 5 pp. w lokalu (Leszno 53), to jest w poniedziałek, odbędzie się wspólna konferencja wszystkich Zarządów Sekcji delegatów, mężów zaufania i dzielnicowych na które Sz. Towarzysze są obowiązani przybyć. Wobec tego, że sprawy są nadzwyczaj ważne, obecność jest obowiązkowa. Na powyższą konferencję przybyć powinni Zarządy, delegaci dzielnicowi i mężowie zaufania wszystkich Sekcji.

Baczność tow. młynarze! Zarząd Sekcji młynarzy Zw. zaw. rob. przem. spoż. zawiadamia, że jutro o godz. 10 rano w lokalu (Leszno 53) odbędzie się walne zebranie roczne Sekcji młynarzy, celem wyboru nowego Zarządu Sekcji młynarzy.

Sprawy bardzo ważne. Przybycie członków obowiązkowe, w razie nieprzybycia odpowiedniej liczby członków, w myśl statutu, zebranie odbędzie się w drugim terminie i bez względu na liczbę obecnych będzie prawomocne. Wstęp na zebranie mają tylko członkowie Sekcji młynarzy, którzy nie zalegają w opłacie w myśl par. 7 statutu Związku rob. przem. spoż.

Delegaci dozorców domowych. Na mocy uchwały walnego zebrania z dn. 26 marca 1922 r., do Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, która ustali warunki pracy i płacy dla dozorców domowych m. st. Warszawy, delegowani zostali przez Zw. zaw. dozorców domowych, oddział w Warszawie, tow. tow. Teofil Twarowski i Grajnert.

Do wszystkich woźniców i robotników ekspedycyjnych, członków Związku Robotników Niela-

chowych. Wobec trwającego od kilku dni strajku pracowników (urzędników) i robotników transportowych, zatrudnionych w firmie Lloyd Wielkopolski, Oddział Warszawa, Nalewki 33, Zarząd Zw. Rob. Niefach. (sekcja woźniców) wzywa swoich członków do niepodejmowania w powyższej firmie żadnych prac ekspedycyjno - transportowych.

Zw. zaw. prac. i pracow. krawieckich zawiadamia swych członków, że jutro o g. 11 rano obchodzi jubileusz założenia Związku w teatrze „Nietoperz“ (Nowy Świat 63).

KOMUNIŚCI PRZY ROBOCIE.

Związek Zawodowy Rob. Prz. Spożywczego od samego powstania cieszy się wyjątkowemi względami panów komunistów, którzy nie mogą pogodzić się z tem, że Zw. Zaw. Rob Prz. Spożywczego, pomimo iż stale jest przez nich atakowany, nietylko nie słabnie, lecz odwrotnie, z każdym dniem jest silniejszy.

Grupa warchołów, która pracowała czas dłuższy nad rozbiciem sekcji piekarzy w Warszawie, następnie przez walne zebranie wyrzucona ze Związku, ponieważ, prócz rozbijania, nie zwróciła pieniędzy związkowych, nieprawnie pobranych, nie mogąc spokojnie patrzeć na wzrost Związku, postanowiła probować rozbicia z innej strony. Zalegalizowali więc sobie Związek p. n. Zw. mączny i gorliwie zabrali się do rozbijania Zw. Zaw. R. Prz. Spożywczego, myśląc, że swemi frazesami o dyktaturze nad proletarjatem i opowiadaniem o raju w Sowdepji otumanią nieświadomych robotników.

Lecz widząc, że w Warszawie nic się nie da zrobić, gdyż robotnicy raju bolszewickiego nie pragną, skierowali swą zbrodniczą robotę rozbijania Związku na prowincję. Zwrócili się zatem do oddziałów Zw. Zaw. Rob. Prz. Spożywczego na prowincji o wysyłanie delegatów na konferencję, która ma się odbyć w dniu 23 b. m. w Warszawie.

Zarządy oddziałów z kolei zwróciły się do Centrali Zw. Spoż. z zapytaniem, co to za konferencja i kto ją zwołuje, ponieważ o istnieniu grupki warchołów nikt na prowincji nic nie wie.

Teraz staje się widoczną w całej pełni obłuda komunistów, którzy z jednej strony głoszą jedność frontu robotniczego, z drugiej zaś rozbijają Zw. Zaw. Rob. Prz. Spożywczego, z takim trudem zorganizowany; i to rozbijają w momencie, kiedy reakcja idzie przeciw klasie robotniczej zwartą ławą.

Zwracamy uwagę wszystkim oddziałom Związku Zaw. Rob. Prz. Spoż., że konferencję zwołuje grupa warchołów, a nie Związek Spożywczy; dlatego też delegatów wysyłać nie należy. Wszelkie wezwania zaś należy rzucać do kosza, a do rozbijaczy ruchu robotniczego odnosić się z pogardą.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Prz. Spożywczego.

Dnia 26 kwietnia 1922 r. o godz. 7 w. punktualnie w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się zbiorowy odczyt na temat:

KONKORDAT POLSKI Z RZYMEM.

Referenci: poseł tow. K. Czapiński: „Próba narzucenia Polsce biskupiej dyktatury. Nasze postulaty, walka o niezależność Państwa, kultury i ruchu robotniczego". Poseł Putek: „Uroszczenia kleru rzymskiego w Polsce. Zamach na demokrację".

Po odczycie dyskusja.

Bilety od 100 do 500 mk. zawczasu można nabywać w Księgarni Robotniczej (Wspólna 17), w księgarni Wendego i S-ki (Krak. Przedm. 9), w administracji „Robotnika" (Warecka 7), w OKR. PPS. (Aleje Jerozolimskie 6), oraz w dniu odczytu od g. 5 w kasie przy wejściu.

Z prowincji.

Łomża.

(Korespondencja własna).

Na dzień 1 kwietnia postanowiliśmy zwołać Zjazd Delegatów i Członków Zw. Zaw. Rob. Roln. na powiaty Łomżyński i Kolneński. Nie podobało się to miejscowemu Zw. Ziemian, to też, aby nie dopuścić do ogromnego zjazdu, jaki się zapowiadał, użyto do tego policji, która stała na rogatkach miasta, nie wpuszczając robotników rolnych. Zaznaczam, że kilka dni przed naszym zjazdem odbył się zjazd Związku Ziemian, któremu policja nie przeszkadzała.

Czyżby policja w naszem państwie była tylko na usługi obszarników i innych posiadaczy?

Głosy czytelników.

Czem się zajmują księża w Radomiu!

W dn. 18 marca wieczorem miał się odbyć w Radomiu raut taneczny, urządzony staraniem oficerów 28 pułku artylerji. Miejscowi księża, dowiedziawszy się o projekcie rautu, całą swą energję wysilali na to, by mu przeszkodzić, a więc z ambon jeszcze na tydzień przedtem wyklinali tych, którzy mają brać udział w zabawie i t. p., jakby to była najważniejsza dla księży sprawa.

Oficerowie z jeszcze większym zapałem przystąpili do urządzania wieczoru, oburzeni tem, że księża, zamiast pilnować kościoła, wtrącają się do niieswoich rzeczy, naumyślnie robiąc szykany bez żadnej uzasadnionej przyczyny.

Raut odbył się, ale kler nie dał za wygraną. Podczas uroczystego nabożeństwa w kościele garnizonowym w dn. 19 marca (kazanie wygłosił nie garnizonowy kapelan, ale specjalnie przez duchowieństwo przysłany obcy ksiądz, chodziło bowiem o to, aby kazania w dniu tym nie wygłaszał odpowiedzialny ksiądz wojskowy) padły z ambony niesłychane obelgi i przekleństwa pod adresem oficerów, a następnie rozpoczął się w całej pełni atak na Naczelnika Państwa, który rozpoczął ksiądz płaczliwie: „Gdzież mam prowadzić w dniu dzisiejszym: czy do Belwederu, czy do Spały?" i dalej na całego!!

Czy do tego celu służyć mają kazania? Protest przeciwko temu oburzającemu kazaniu został wysłany do odpowiednich władz przez starostę, dowódcę garnizonu i korpus oficerów 28 pułku artylerji.

Świadek.

Kwiatki z działalności naszych księży.

Mieszkając od kilku lat na wsi, miałem sposobność przyjrzeć się nieludzkiej działalności naszego duchowieństwa.

Dla przykładu przytoczę kilka szczegółów z działalności ks. Aleksandra Siweckiego, jako proboszcza parafji Sieciechów, w pow. Kozienickim.

A więc np. taki obrazek: pewnej niedzieli przyjechały do ślubu dwie pary z sąsiedniej wioski: jedni, bogatsi, zapłacili 20 tys. mk.; drudzy, wyrobnicy, wyjęli zaoszczędzone 5 tys. marek, prosząc księdza, aby dał im ślub za 5 tys., gdyż więcej pieniędzy nie mają. Ksiądz nawet słuchać o tem nie chciał, dopiero drużbowie, do najwyższego stopnia rozgoryczeni, *siłą prawie* zmusili księdza do tego, aby dał ślub także i tej parze, choć nie miała 20 tys. marek!

Albo taki np. fakt: w sąsiedniej wiosce umierał mąż pewnej wyrobnicy; wynajęła więc konie (a przecież wiemy, ile wynajęcie koni kosztuje) i pojechała do księdza, prosząc by wyspowiadał umierającego i udzielił mu Sakramentów Świętych. Ksiądz ofuknął ją, mówiąc, że nie ma czasu, oświadczył, iż jej mąż dłużej będzie żył, niż ona i pojechał załatwić jakieś swoje sprawy! Umierający, dowiedziawszy się, iż ksiądz nie chciał przyjechać, zaniemówił z żalu, a nazajutrz zmarł bez sakramentów! Oto kilka drobnych przykładów, jak to nasi duszpasterze pojmują swoje obowiązki!

N.

W siedleckim szpitalu miejskim.

W dn. 6 kwietnia 1922 r. w Parku Miejskim w Siedlcach, około godziny 5-ej po poł. uczeń gimnazjum państw. im. Hetmana Żółkiewskiego spostrzegł leżącą na ziemi młodą kobietę, która, jak się okazało, była zatruta. W pobliżu leżało pięć pudełek zapałek bez główek, oraz pusta szklanka. Kilku uczniów z pomocą wezwanego policjanta zajęło się natychmiast przeniesieniem zatrutej do szpitala miejskiego Najśw. Marji Panny.

Musimy surowo napiętnować fakt, iż w szpitalu tym z początku nikt nie zajął się chorą, chociaż potrzebna jej była natychmiastowa pomoc, tak, że ci, którzy przynieśli ją do szpitala, dali jej sami kwaśnego mleka, które na szczęście znalazło się w pobliżu. Dopiero później przyszło 2-ch sanitarjuszy i wynieśli chorą do innego pokoju, a felczer i wtedy jeszcze się nie zjawił, pomimo, że stał bezczynnie na podwórzu szpitalnym!

A.

Zbiórka na ociemniałych.

W wiekach średnich karą, stosowaną za największe przestępstwa, było pozbawienie wzroku. W czasie wielkiej wojny jednym z najstraszliwszych rodzajów broni, której działanie miało niecić popłoch w szeregach przeciwnika, były gazy oślepiające. Jedno i drugie dowodzi, jak bezcennym darem jest wzrok, oraz jak niewymownie nieszczęśliwym jest człowiek, pozbawiony możności widzenia.

Jutro, w niedzielę przewodnią, Tow. Opieki nad Ociemniałymi urządza na ulicach miasta i w lokalach publicznych sprzedaż czterolistnej koniczyny. Jest ona powszechnie uważana za symbol szczęścia, tym razem jednak ma zapewnić nie szczęście, lecz możność istnienia instytucji, tak ze wszech miar zasługującej na poparcie, jak Tow. Opieki nad ociemniałymi. Walczy ono nieustannie z brakiem funduszów, a pomimo to jakże wiele już zdziałało!

Pracą i zabiegliwością grona osób dobrej woli, pod przewodnictwem ociemniałej siostry Elżbiety Czackiej, utworzono: ochronkę dla dzieci ociemniałych, szkołę dla takichże dziewcząt i chłopców, pracownię koszykarską, zatrudniającą ociemniałych płci obojej i przytułek dla starców ociemniałych. Obecnie zamiarem Towarzystwa jest utworzenie instytucji centralnej, dającej ociemniałym przygotowanie do pracy, warsztat pracy i przytułek. Na drodze do urzeczywistnienia tych chwalebnych zamiarów Towarzystwo napotyka nieustannie przeszkodę nie do przebycia w postaci braku gotówki. Ten brak jest tak wielki, iż nie pozwala Towarzystwu położyć dachu na domu, wybudowanym w Laskach, a mającym służyć za letnisko dla dziatwy ociemniałej.

To też, gdy Towarzystwo jutro wyciągnie do warszawian dłoń, mówiąc: dajcie dla biednych ociemniałych dzieci, dla ślepców starych i niedołężnych, dla kalek, chcących i mogących jeszcze pracować, by nie być ciężarem społeczeństwu, — nikomu nie wolno będzie cofnąć się od najwyższego, na jaki go stać, datku i z pewnością nikt się nie cofnie.

Za datek ten zapłaci mu najsmutniejszy z uśmiechów: uśmiech ślepca, zwracającego ku słońcu niewidzące oczy.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3845—3862,50—3830.
Marki niemieckie 13,60.
Paryż 357,50—359—358,50.
Londyn 16925—17100—17050.
Praga 76,75.
Wiedeń 50,50.

Rozmaitości.

Szczyt kobiecego uporu. W wiosce w pobliżu Filadelfji zdarzył się bezprzykładny wypadek kobiecego uporu.

Wypadek ten miał swój początek 38 lat temu. Pewnego poranku Aleksandra Wickham posprzeczała się w sprawach majątkowych z teściem. Uniesiona gniewem, rzuciła łyżką o stół, zerwała się i uciekła do swej sypialni. Mąż ją zapytał: „Co ty robisz" — „Idę do łóżka i nigdy, nigdy już nie wstanę!" I słowa dotrzymała. Pozostała w łóżku przez szereg lat: teść umarł, lecz i to nie zmieniło jej cudacznego postanowienia. Przed dwoma laty umarł mąż, lecz p. Wickham, która już posiwiała w łóżku, nie wstała nawet na jego pogrzeb.

Przed kilku dniami dopiero, gdy sądy spadkowe przyznały jej w dziedzictwie całą farmę, postanowiła wstać, lecz się przekonała, że nie może. Nogi jej wskutek braku ruchu przez 38 lat, zostały dotknięte atrofją i stały się zupełnie bezwładne. Lekarze twierdzą, że władzy w nogach już nie odzyska i musi pozostać w łóżku aż do śmierci.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

W dniu wczorajszym Polska znajdowała się jeszcze pod wpływem wiatrów północnych, wiejących od wyżu barometrycznego, który leżał nad Skandynawją, i miała pogodę dość chmurną i zimną. Rankiem w całym kraju notowano przymrozki, a po południu temperatura dosięgała zaledwie 5°C. powyżej 0°. Miejscami padał śnieg (Tarnów, Lublin). Na zachodzie Europy również notowano temperatury niewiele wyższe.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +5.°7, najniższa —1.°4.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, nieco cieplej, miejscami drobne opady, wiatry z północo-wschodu i wschodu.

O czystość miasta. Onegdaj Magistrat poświęcił dłuższe obrady sprawie czyszczenia miasta, przyczem postawiono szereg projektów. Wobec zapowiedzianej jednak konferencji rozjemczej w Ministerjum Pracy, powzięcie konkretnej decyzji odroczono. Celem informowania się o przebiegu rokowań, delegował Magistrat wiceprezydenta Smulskiego, jako swego przedstawiciela, na konferencję w Min. Pracy.

(a) **Wzmocnienie mostów.** Wobec rozpoczętej naprawy mostów na wielu rzeczkach, Ministerjum robót publicznych poleciło dyrekcjom, aby mosty były naprawione i wzmocnione w sposób odpowiedni dla ruchu automobilowego. Zwłaszcza należy przystosować mosty na rzekach Nidzie i Morawicy dla ciężarowego ruchu samochodowego.

(a) **Burzenie koszar.** Władze wojskowe rozpoczęły burzenie koszar wojskowych w Sokółce, celem spieniężenia materjału budowlanego. Ministerjum robót publicznych, dowiedziawszy się o tem, poleciło rozbiórkę koszar wstrzymać, ponieważ gmach ten przyda się dla użyteczności publicznej, a jednocześnie wdrożono dochodzenie, z czyjego polecenia przystąpiono do rozbierania koszar.

Nowe urzędy telegraficzne i telefoniczne. W agencji pocztowej Mrozy pow. Mińsk Mazow. i urzędach pocztowo-telegraficznych Komarno pow. Budki i Leśna, pow. Konstantynów zaprowadzono służbę w Komarnie telefoniczną, a w pozostałych telegraficzną i telefoniczną. Urząd pocztowo-telegraficzny Kornica pow. Konstantynów zwinięto.

(a) **Przekazanie stacji.** Stacja radjotelegraficzna wojskowa w Krakowie w dniu 20 kwietnia przekazana została Ministerjum poczt i telegrafów.

(a) **Telegramy z Rosji.** Wobec nadchodzących do Polski telegramów z Rosji i Ukrainy, ministerjum poczt wyjaśniło, że telegramy takie mogą być doręczane adresatom o ile przejdą cenzurę. Urzędy pocztowo-telegraficzne, przy których cenzury niema, telegramy takie powinny przetelegrafowywać do Warszawy, celem poddania ich cenzurze.

(a) **Sprzedaż wołów.** Ministerjum Rolnictwa postanowiło z inwentarza instytutu naukowego w Puławach sprzedać 150 wołów okolicznym rolnikom. Sprzedaż ma się odbyć 24 kwietnia w obecności delegowanej z Warszawy komisji.

Projekt założenia Domu Polskiego w Gdańsku. Z końcem września r. b. Stanisław Przybyszewski zamierza wyjechać do Stanów Zjednoczonych celem rozpoczęcia akcji, któraby umożliwiła zrealizowanie projektu stworzenia w Gdańsku Domu Polskiego.

Politechnika gdańska. Semestr letni na Politechnice w Gdańsku rozpoczyna się dnia 26 kwietnia b. r. Zapisy na semestr ten trwają od 1 do 30 kwietnia. Ustrój Politechniki pozwala rozpoczynać studja zarówno od zimowego, jak i od letniego semestru bez straty żadnego semestru. Gdańska Politechnika posiada 6 wydziałów: 1) Architektura, 2) Inżynierja budowlana (lądowa i wodna), 3) Budowa maszyn i elektrotechnika, 4) Budowa okrętów i ich maszyn, 5) Chemja, 6) Wydział ogólny (skrót nauk uniwersyteckich: matematyka, mechanika, fizyka, ekonomja, prawo, języki, historja).

Politechnika w Gdańsku, wybudowana w 1904 roku, uchodziła w Niemczech za jedną z najlepszych dzięki doborowi sił profesorskich, urządzeniom technicznym oraz najnowszego typu laboratorjom i gabinetom. Wielki nacisk położony jest na stronę praktyczną wykształcenia, na wyrobienie wykwalifikowanego praktycznie fachowca. Studja w Politechnice studenci uzupełniają na praktykach w miejscowych fabrykach i wielkich dokach, postawionych na najbardziej nowoczesnej stopie.

W układach polsko-gdańskich przyznano studentom Polakom te same prawa, co Gdańszczanom; w ten sposób mają Polacy możność w Politechnice gdańskiej poznawać technikę niemiecką.

Politechnika położona jest wśród ogrodów we Wrzeszczu (Langfuhr), nowoczesna, oddalona o 2 km. od miasta dzielnica willi gdańskich.

Przy Politechnice otwarto w tym roku „Bratnią Pomoc" studentów Polaków Politechniki gdańskiej, która posiada własny Dom Akademicki, gdzie za opłatą 100 marek niemieckich miesięcznie można otrzymać mieszkanie z opałem, światłem i ranną kawą. Niezamożnym studentom „Bratnia Pomoc" udziela stypendjów.

Wszelkich bliższych informacji co do warunków studjów w Gdańsku zasięgnąć można pod adresem: Dantzig—Langfuhr, Technische Hochschule. Verbindung der Polnischen Studentenschaft — „Bratnia Pomoc".

Wystawa szkolna. W gmachu 8-klasowego gimnazjum im. Mikołaja Reja (plac Małachowskiego 1) urządzono wystawę organizacji uczniowskich i pracy pozaszkolnej uczniów tej uczelni pod nazwą „Rejak", z inicjatywy kółka koleżeńskiego kl. VIII-ej. Wystawa mieści się w pięciu salach szkolnych i na korytarzu. I sala mieści zbiory i całokształt prac 8 drużyny harcerskiej, w II są prace uczniów kółka geograficznego, w III mieszczą się zbiory kółek: miłośników historji, szachowego, sportowego, esperantystów i koleżeńskiego (VIII kl.). W IV sali mieszczą się prace działu artystycznego (rysunki, malarstwo i wyroby z drzewa, papieru i tektury). Wreszcie w V sali ulokował się Polski Lotniczy Związek Młodzieży, gdzie wystawiono przeszło 20 modeli samolotów różnych systemów, wykonanych przez uczniów, pracę lotniczą wszystkich państw i t. p. zbiory, dotyczące lotnictwa w kraju i za granicą. Wystawa potrwa do 23 b. m. włącznie. Otwarta jest od g. 10—1 i od 3—6 wiecz.

Zjazd lekarzy i działaczów sanitarnych. Onegdaj odbyło się w Krakowie w gmachu Magistratu zebranie komitetu wykonawczego pierwszego zjazdu działaczy i lekarzy sanitarnych ze wszystkich dzielnic Polski. Na zebraniu tem rozpatrywano wnioski pierwszego zjazdu oraz polecono członkowi komitetu wykonawczego d-rowi Janiszewskiemu utworzenie komitetu organizacyjnego, który ma przygotować drugi zjazd, mający się odbyć w przyszłym roku w Krakowie. Na zjazd przybyli z Warszawy: dr. Bogucki, dr. Kowalski, dr. Budzyńska-Tylicka, dr. Gawłowski i dr. Kacprzak. Obradom przewodniczył dr. Bogucki.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyt n. t. dzieła Żeromskiego p. t. „Wiatr od morza". W poniedziałek, d. 24 b. m. o g. 8 w. w sali Klubu Artystycznego (Hotel Polonja) p. Eustachy Czekalski wygłosi odczyt o najnowszem arcydziele Stefana Żeromskiego „Wiatr od morza". Odczyt ten urządzony jest staraniem T-wa Miłośników literatury.

Odczyt prof. Noakowskiego. Staraniem Kooperatywy Z. P. Artystów Plastyków dn. 25 kwietnia, 2 i 9 maja o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Hygjen. (Karowa 31) prof. St. Noakowski wygłosi, jako uzupełnienie odczytów p. t. „Piękno wnętrz" — 3 odczyty na temat: „Gobeliny, ceramika, bronzy". Bilety zawczasu można nabywać w księgarni „Ignis" (Krak. Przedm. 9) i w kooperatywie (Ujazdowska 30), w dzień odczytu od g. 2 w kasie Tow. Hygjenicznego.

Z Pol. Tow. Tatrzańskiego. Zarząd Oddz. Warsz. P. T. T. zawiadamia, że dn. 26 b. m., t. j. w środę, o g. 8 wiecz. w siedzibie Stow. Techników (Czackiego 3, główne wejście, sala na II piętrze) odbędzie się zwykłe miesięczne zebranie członków Oddziału. Na porządku dziennym referat d-ra R. Kordysa „Wycieczki w Dolomity"—z przezroczami, oraz sprawy bieżące.

WYPADKI.

Cukrowy oszust. W połowie wielkiego tygodnia do właścicielki sklepu spożywczego Marji Hyb (Ludna 9) zgłosił się pewien jegomość i przedstawiwszy się za właściciela domu handlowego przy ulicy Lipowej 37, zaproponował kupno cukru, którego jakoby posiadał na składzie 4 wagony, po cenie 250 mk. za funt. Hybowa zamówiła 2 worki i cukier miał być dostarczony w wielki piątek, pod warunkiem jednak dania zadatku. Ponieważ Hybowa odpowiedniej ilości pieniędzy narazie nie posiadała, a tani cukier nęcił, postanowiła zadatek uskutecznić 20 dolarami, jakie posiadała. Obawiając się jednak dawać pieniędzy kupcowi, którego pierwszy raz widziała, oświadczyła, że przy dostawie cukru rachunek ureguluje, dolary jednak odda przy cukrze tylko w depozyt, nie chcąc ich tracić, zaś po świętach dolary wykupi. Wówczas ów jegomość zaadresował kopertę do niejakiego Chochulskiego, rzekomo tego, który miał przywieźć cukier, i w kopertę tę włożył 20 dolarów w oczach Hybowej, polecając ją wręczyć przy dostawie, w razie zaś, gdyby w dniu dostawy, t. j. za dwa dni, już miała odpowiednią ilość pieniędzy, wówczas dolary może sobie zatrzymać i wypłacić należność markami. Zapieczętowawszy kopertę, oddał ją Hybowej i wyszedł. W wielki piątek cukru nie dostarczono, nie otrzymała go Hybowa także w sobotę i wówczas, tknięta przeczuciem, otworzyła kopertę, w której zamiast dolarów, znajdowały się trzy kawałki gazety.

Zawiadomiona o oszustwie policja 13 komisarjatu wszczęła dochodzenie i okazało się, że przy ulicy Lipowej 37 żadnego domu handlowego niema i podany przez niego telefon nr. 212.17 również okazał się fałszywym. Przy dochodzeniu stwierdzono, że oszust ten operuje już w ten sposób od dawna i oszukał cały szereg kupców warszawskich, którzy mieli apetyt na tani cukier.

Tajemniczy ornat. Do sklepu komisowego Leona Balickiego (Żórawia 31) zgłosił się pewien elegant, z akcentem kresowo-wschodnim, i zaproponował kupno bardzo cennej rzeczy, którą jednak chciał sprzedać tanio, albowiem potrzebne mu były pieniądze. To mówiąc, położył na ladzie sklepowej zawiniątko, w którem znajdował się niezwykle cenny ornat, wyszywany złotem i wysadzany drogiemi kamieniami, oraz 6 stuł, również bardzo cennych. Balicki zgodził się na kupno stuł i ornatu, pod warunkiem jednak, że spyta się w komisarjacie, czy mu wolno taką rzecz kupować. Usłyszawszy to przybysz, zamierzał zabrać swój pakuneczek z powrotem, ale Balicki zatrzymał ornat i stuły i chciał zatrzymać tajemniczego osobnika. Wówczas przybysz, udając obrażonego, oświadczył, że to jest pamiątka po jego kuzynie zmarłym księdzu i wyszedł sprowadzić policję za zatrzymanie przez Balickiego ornatu. Uczyniwszy to, więcej nie wrócił. Wówczas Balicki zawiadomił o tem 13 komisarjat i rzeczy te które prawdopodobnie pochodzą z jakiegoś świętokradztwa, zabrano do urzędu śledczego.

Zamachy samobójcze. 33-letni Wincenty Zych (św. Wincentego 4, Targówek) w przystępie silnego rozstroju nerwowego usiłował pozbawić się życia i w tym celu poderznął gardło brzytwą. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, desperata pozostawiono na miejscu.

— 20-letnia Masza Szoneńszejnówna (Twarda nr. 58), w celu samobójczym otruła się sublimatem. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Przy ul. Złotej 58, w mieszkaniu Bolesława Gładycha, redaktora „Drogisty" i „Farmaceuty Polskiego", siostra służącej jego 18-letnia Marja Zbroszczykówna (Łomżyńska 24), w przystępie rozstroju nerwowego, spowodowanego sprzeczką z bratem, oraz pójściem po raz pierwszy w życiu do służby w charakterze służącej, napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

— 22-letnia Bronisława Barbara Grudzińska, manicurzystka (Olesińska 12, Mokotów), po sprzeczce z siostrą, otruła się kreozotem. Desperatkę przewieziono dorożką do szpitala Dzieciątka eJzus.

Odebrany łup. W 3 komisarjacie znajduje się około 15 pudów przewodnika elektrycznego, pochodzącego z kradzieży w instytucji wojskowej, a znalezionego podczas rewizji w mieszkaniu Franciszki Śliwińskiej przy ul. Leszno 108.

Rzeczy bez właścicieli. Na ul. Bema, w pobliżu fabryki „Lilpop, Rau i Loewenstein", znaleziono palto jesienne czarne z takimż kołnierzem aksamitnym na podszewce czarnej.

— Przy ul. Wolskiej 129 znaleziono resor samochodowy, który również znajduje się w 22 kom.

Kradzież psów. W domu nr. 7 przy ul. Nowy Świat Marcinowi Cieszkowskiemu zginął pies wilczek, zaś w dwa tygodnie później zginął także pies Marji Koreckiej. W kilka dni później mieszkanie Cieszkowskiego zostało okradzione na sumę przeszło miljona marek. Policja 13 komisarjatu wypadek kradzieży psów powiązała z tą kradzieżą i w tym kierunku wszczęto dochodzenie. Jakoż po kilku dniach psa Cieszkowskiego znaleziono u stróża parku „Agrykoli" Walentego Matysiaka; psa ukradł pomocnik stróża domu nr. 7 przy ul. Nowy Świat Bronisław Karaś i ukrył go u swego wuja w „Agrykoli". Psa Koreckiej ukradł on także, ale nie chce wskazać miejsca jego ukrycia. Karaś został aresztowany i prowadzone jest dochodzenie, celem odnalezienia rzeczy, skradzionych u Cieszkowskiego.

Z sądów.

Oszczerstwa p. Pieńkowskiego.

Przedmiotem rozprawy karnej w Sądzie Okręgowym była świeżo sprawa współredaktora „Gazety Warszawskiej" p. Stanisława Pieńkowskiego, oskarżonego przez b. dyrektora teatru Narodowego w Toruniu p. Franciszka Frączkowskiego o oszczerstwo w druku.

Fr. domagał się ukarania P. za niesłuszne spotwarzenie go w artykule z d. 7 lipca 1921 r.

Skargę popierał adw. Paschalski, oskarżonego krytyka bronił adw. Kijeński. Wśród świadków zeznawali: wojewoda pomorski Brejski, pułkow. Małyszko, red. Popiel, prof. Paliński i in.

Sąd Okręgowy pod przew. sędziego Janowskiego, uznając skargę za usprawiedliwioną, skazał p. Pieńkowskiego na siedem dni aresztu.

O zabójstwo właściciela domu.

Głośny w październiku 1920 roku napad i zamordowanie za pomocą uduszenia właściciela domu przy ul. Chmielnej 5 — 70-letniego Seweryna Smolikowskiego, był wczoraj przedmiotem całodziennych rozpraw w Sądzie Okręgowym.

Niestety, główni sprawcy nie zostali dotychczas wykryci. Zasiadła tylko na ławie oskarżonych uczestniczka zbrodni prostytutka Helena Gruszczyńska, lat 19, którą Sąd skazał na 5 lat więzienia, zamieniającego na dom poprawy.

Teatr i Muzyka.

Premjera w Rozmaitościach. Dramat Rostworowskiego jest prześliczną, o niezwykłej głębi, a zarazem prostocie, bajką o strasznych dzieciach. Zwłaszcza pierwszy i trzeci akt są boskie w swym humorze i słonecznej satyrze. Sztuka wyreżyserowana ze starannością i zrozumieniem niepospolitego dzieła. Gra aktorów, bez wyjątku, świetna. Dekoracje Drabika ujęły rzecz w przeczystego uśmiechu radosne ramy. Obszerniejsze sprawozdanie w numerze najbliższym.

TEATR „KOMEDJA"

Nowy Raj, komedja Bahra.

P. Heller wyjechał, nie wiem czy z Warszawy, ale z posady dyrektora t. zw. Teatrów Stołecznych. Bardzo nam z tego powodu przyjemnie, a jeszcze będzie przyjemniej, gdy się dowiemy nareszcie od Najwyższej Izby Kontroli, co też się stało i jak to było z owemi 100 miljonami meczek, jakie ciepłą ręką pożyczono p. H. na te interesy stołeczne.

Socjaliści chętnie, szczerze i zawsze popierają sztukę, ale interes stołeczny p. Hellera nie wiele miał z nią dotąd wspólnego, a właściwie to całkiem nic. Bahrów, Benetów i tym podobnych fabrykantów jeszcze raz i znowu i ciągle pokazywać Warszawie to potrafi byle knociarz z Kiernozi.

ale żebyśmy za ten poglądowy wykład, jako sztuka nasza nie ma się czego wstydzić wobec Europy, mieli płacić... to jest poprostu naciąganie skarbu.

Ostatnim czynem artystycznym szczęśliwie odstawionego dyrektora jest wystawienie „Nowego Raju" w „Komedji". Jest to wiedeński wyraj idjotów, kpów, blagierów, radców, starych panien i cierpiących na wesołą demencję księżniczek. Niema w tej bzdurze ociupinki twórczości, krzty komedji czy dramatu. Dość powiedzieć, że ten wytwór wiedeńskiego fabrykanta jest jeszcze głupszy i uboższy, niż „Gałganek", rozwieszony w „Teatrze Małym" na przynętę europejczyków warszawskich.

Po co stołeczne teatry raczą nas temi wypocinami bez sensu, bez racji, bez poezji, bez dowcipu — niepodobna wymiarkować. „Bolszewicy", „Lenin", „Dzieje Salonu", to arcydzieła w porównaniu z tą tandetą wiedeńską. Nawet „Lancet" jest lepszy. W jakim celu zapaskudza się powietrze Warszawy tym śmietnikiem z wiedeńską, paryską, czy londyńską marką? Czem się to dzieje, że aktorzy, którzy poufnie oburzają się na poniżenie sztuki oraz marnowanie swych talentów, nie zbuntują się raz nie powiedzą takiemu przedsiębiorcy — stop?! Role? Ależ w tem tkwi istota nieporozumienie. Nigdy rola nie ratuje wrażenia sztuki jako całości. I choćby p.p. Starska, Zielińska, Biegański grali jak bogowie, ziewanie, które widzom skręca szczęki już podczas drugiego aktu — stosuje się i do aktorów.

Ceterum censeo, że z polskiej twórczości dramatycznej należy wystawiać wszystko, nawet „Lancety" i „Powroty Wiosny" — z obcej tylko rzeczy doskonałe, wybitne, lub arcydzieła. U nas dzieje się inaczej. Z polskiej twórczości wielkiej „kładzie się" wszystko (oprócz wieczorów w teatrze im. Bogusławskiego), z aktualnej sztuki dramatycznej wystawia tylko niektóre, z obcej wybiera co najgorsze, najgłupsze, najmierniejsze i nam, widzom, zdumionym tym uporem niepojętym każe się przed taką Europą padać plackiem. Że też nie znajdą się ludzie, którzyby te horendalne elukubracje europejskich fuszerów wygwizdali?!

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly". jutro o godz. 3 pp po cenach zniżonych „Pan Twardowski", wieczorem „Niziny".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka w 3 akt. K. H. Rostworowskiego „Straszne dzieci". Jutro o godz. 3½ pp. po cenach zniżonych dramat W. Sieroszewskiego „Bolszewicy".

Teatr Polski. Dziś „Kobieta która zabiła". Jutro o godz. 3½ po cenach zniżonych „Ten, którego biją po twarzy".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 3 pp. staraniem Komitetu przyjęcia młodzieży pomorskiej „Kordjan" Słowackiego, wieczorem o godz. 8 „Kordjan". Jutro o godz. 3½ pp. „Dziewiczy wieczór i „Grube ryby", wieczorem „Kordjan".

Teatr Reduta. Dziś i jutro wieczorem romans Wacława Rogowicza „Alchemik miłości". Jutro o godz. 3½ pp. (ceny zniżone) bajka B. Hertza „Czupurek".

Teatr Mały. Od dziś wraca na afisz komedja St. Kiedrzyńskiego „Czysty interes", która grana będzie tylko trzy razy. We wtorek premjera francuskiej komedji Coolus'a „Raj zamknięty". Jutro o godz. 4 pp. pierwszy raz po cenach zniżonych komedja Nicodemiego „Gałganek".

Teatr Maska, z powodu pewnych przeróbek na scenie, przed wystawieniem nowej premjery, przez kilka dni będzie nieczynny.

Teatr Nowości. Dziś „Gwiazda filmu", jutro „Księżna Czardaszka".

Teatr Nowy. Dziś „Japonka". Jutro o g. 12½ w poł. premjera „Śpiącej królewny" M. Makowieckiej-Rudzińskiej. W akcie 2 wielkie divertissement baletowe.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Rewizor" Gogola.

Teatr Praski. Dziś premjera sztuki B. kab. p. t. „Bohater z nad Wisły".

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 128). Jutro o godz. 12½ w poł. 3-aktowa baśń fantastyczna „Śpiąca królewna". W akcie 2 tańce: żaby, muchy, niedźwiedzie, wilki, djabliki i krasnoludki w wykonaniu dzieci. Ceny miejsc od 200 do 1000 m.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Od pracowników drukarni, administracji i redakcji mk. 8705.

Lokator domu przy ul. Puławskiej 12 m. 11 E. S. mk. 600.

Stefan Wojciechowski, jako karę, mk. 200.

Michał Nesterow w Białymstoku mk. 2000.

St. Machowo w Lesznie mk. 500.

Podziękowanie. Zarząd zakładu wychowawczego „Nasz Dom" w Pruszkowie uprzejmie dziękuje tow. S. S. za przekazane od delegatów rob. warsz. produkty w ilości 123 kg., w tym: 73 kg. mąki, 25,5 ryżu i 24,5 cukru.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.